

JAVA
Trading Limited
 238, Edgware Rd.,
 London, W. 2. tel. AMB 5781
 poleca
RIMIFON
 |
 wszelkie LEKARSTWA
 Nasze Hasło:
 Najniższe ceny
 Najlepsza obsługa

Cena 6 pensów

GAZETA

NIEDZIELNA

HURT DETAL
JAVA
Trading Limited
 238, Edgware Rd, London, W.2.
 tel. AMB 5781
 poleca
 PONCZOCHY NYLONOWE
 (Morley i Riggson)
 KOSMETYKI
 MAX FACTOR i YARDLEY
 TAFTA NYLONOWA
 SPADOCHRONY NYLONOWE
 I JEDWABNE — MATERIAŁY
 WELNIANE
 NAJNIŻSZE CENY —
 NAJLEPSZA OBSŁUGA

ROK 5.

LONDYN, 19 PAŹDZIERNIKA 1952

NR. 42/182

DWA ŚWIATY — I DWA RODZAJE WYBORÓW

26 PAŹDZIERNIKA NOWY „SEJM” W POLSCE I 4 LISTOPADA NOWY PREZYDENT W AMERYCE

1 września „Rada Państwa” ogłosiła w Polsce ilość, granice i numery okręgów wyborczych, siedziby komisji okręgowych i ilość posłów.

6 września ogłoszono ilość, granice i numery obwodów oraz powołanie obwodowych komisji wyborczych.

18 września powołano obwodowe komisje wyborcze.

21 września wyłożono spisy wyborców do publicznego wglądu i składano oświadczenia o zgodzie na kandydowanie.

1 października ogłoszono dane o listach zarejestrowanych w okręgach wyborczych.

11 października dostarczono obwodowym komisjom wyborczym urzędowe karty do głosowania.

Wreszcie 26 października nastąpił w całej Polsce punkt kulminacyjny komunistycznej ponurej komedii „wybory”.

A w tydzień później, na drugiej półkuli nastąpią w całych Stanach Zjednoczonych prawdziwie wolne wybory prezydenta republiki amerykańskiej.

Nic może bardziej, niż porównanie tych dwóch rodzajów wyborów nie uwydatnia tragicznej różnicy, jaka zachodzi pomiędzy niewolą naszego kraju a wolnością ziemiami Waszyngtona. I tu i tam wybory, jakże jednak różne, w jak odmiennej odbywają się atmosferze, jak odmienną zawierające treść w tym samym słowie.

„FRONT NARODOWY”

Choć w komunistycznym systemie przebieg i wynik każdego wyborów są rzeczami z góry dokładnie znanymi, bo nie ma w nich kogo „wybierać”, gdyż nie ma żadnej konkurencji, ani innych kandydatów niż komunistyczni, choć w ogóle urządzenie komedii wyborczej jest w tym systemie zbędne i najzupełniej niepotrzebne do sprawowania władzy — jednak nie tylko w krajach okupowanych ale i w samej Rosji Moskwa organizuje co pewien czas „wybory”. Mało tego, hasła wyborcze zabarwiała hasłami patriotycznymi i narodowymi. Wyrazem tego jest w Polsce „Front Narodowy” wyborczy, — czyli połączenie wszystkich „stronnictw” podporządkowanych partii komunistycznej.

Ten „Front Narodowy” i związany z nim szereg odchyłań propagandowych od materialistycznej doktryny komunizmu są świadectwem nastrojów mas polskich, które w założeniach komunistycznych powinny głosować nie tylko z przymusu, ale i z

przekonania. Do komitetu „Frontu Narodowego” wciągnięto szereg osób posiadających święcenia kapiańskie, co jest próbą wykorzystania uczuć religijnych ludności.

też już na tyle orientuje się w stosunkach polskich, że owych „wyborów” nie weźmie za dobrą monetę.

Więc po co? Komu to, do czego potrzebne?

bo zbrodniarz rzadko przyznaje się otwarcie do zbrodni, woli raczej ubierać ją w szaty cnoty, choć pod nimi każdy rozpozna jego właściwe oblicze.

przez swych przedstawicieli, gdy w Polsce pod jarzmem komunistycznym rządzą wrogowie kraju wbrew woli całego narodu, a w oparciu jedynie o obcą potęgę militarną.



MINISTER EDEN U KOMUNISTYCZNEGO DYKTATORA JUGOSŁAWII
 Brytyjski minister spraw zagranicznych Eden powrócił niedawno do Londynu po rozmowach politycznych z marszałkiem Tito w Białogrodzie oraz politykami austriackimi w Wiedniu. Na zdjęciu od lewej ku prawej: Vera Bebler — żona jugosłowiańskiego reprezentanta prasowego przy Narodach Zjednoczonych, minister Eden, żona dyktatora i marszałek Tito.

Giętkość propagandowa komunizmu sprawia, że duchowieństwo katolickie wciągają do akcji wyborczej wyznawcy Lenina, który twierdził, że religia jest opium dla ludu, że jest trucizną zaciemniającą umysł.

Ale zarazem zarówno sama nazwa „Frontu Narodowego”, jak wysuwanie nigdy przez komunistów nieuznawanych haseł patriotycznych, jak wreszcie nadużywanie uczuć religijnych ludności polskiej w związku z akcją wyborczą, — wszystko to świadczy o niezmiennie polskiej, patriotycznej i religijnej postawie Polaków w kraju, o której wiedzą dobrze komuniści i dlatego do niej się odwołują.

PO CO — „WYBORY”?

Człowiek trzeźwo myślący i znający sytuację w kraju musi sobie zadać pytanie: po co komuniści rządzą w Polsce jeszcze jedną tragiczną komedię wyborczą. Do wykonywania dalszych rządów terroru nad naszym krajem jest im to całkowicie niepotrzebne, mogą je bowiem sprawować i bez tego. Społeczeństwo w kraju — o czym komuniści dobrze wiedzą — w uczciwość, czystość i wolność takich wyborów i tak nie uwierzy. Zagranica

Jedyna odpowiedź na to pytanie tkwi w stwierdzeniu, że każde zło, każda przewrotność, każda zbrodnia czuje mimowolnie swą niższość wobec cnoty, wobec prawości i uczciwości i że musi jej składać hołd, w tym wypadku przez nasładowanie form uczciwości i wolności politycznej. Choć w tych formach nie ma już od dawna żadnej treści — trzeba je zachować.

Choć w bierutowe „wybory” nie wierzy już nikt w Polsce ani za granicą — odbyć się one jednak muszą, gdyż okupant nie może opuścić żadnej okazji, by oszukać własne czy cudze sumienie. Włęcz społeczeństwo, sterroryzowane, głodzone i tępiące musi iść do urn wyborczych i głosować z „entuzjazmem” na swoich tyranów i okupantów.

SYGNAŁY TYGODNIA

W Sofii, stolicy Bułgarii odbył się proces w którym skazano na śmierć biskupa i trzech księży katolickich. Omawiając ten wyrok „Osservatore Romano” stwierdza, że „bułgarska demokracja ludowa żąda krwi a proces był nędzną próbą usprawiedliwienia masakry, postanowionej z góry”.

Kancelerz Zachodnich Niemiec Adenauer oświadczył na temat stosunków francusko-niemieckich, że „zawsze lepiej iść ramię w ramię z sąsiadem niż wpędzić go w objęcia trzeciego sąsiada ze Wschodu”. Wypowiedź ta ma niewątpliwie charakter szantażu pod adresem Francji, że w razie braku współpracy z jej strony Niemcy mogą wybrać sojuszy z owym „wschodnim sąsiadem”.

PRAWDZIWA WOLNOŚĆ POLITYCZNA

W chwili, gdy prasa komunistyczna i radio warszawskie trąbić będą w fanfary triumfu i zwycięstwa wyborczego nad konkurentami, których nie było, w Stanach Zjednoczonych decydować się będzie drogą prawdziwych wyborów, kto będzie prezydentem najpotężniejszej republiki wolnego świata na najbliższe cztery lata. Tam wolno każdemu nie tylko mieć, ale i głośno wypowiedzieć swoje zdanie. Tam rządzący są w każdej chwili swych rządów kontrolowani przez społeczeństwo, które ich obdarzyło zaufaniem i gdy je stracą — muszą odejść. Tam, kto chce władzę sprawować, musi wplero dowieść, że posiada zaufanie narodu. Tam rządzi naród —

W Ameryce kandydat na prezydenta jest przez każdego obywatela oglądany jakby przez mikroskop: gdzie był, co robił, jaki ma program, jakie wyznaje idee i zasady. W Polsce nikomu na myśl nie przyjdzie pytać o przeszłość agentów komunistycznych rządzących krajem, ani tych, którzy mają być nowymi „posłami”. Niechby kto głośno zapytał, zaraz okazały się agentem faszystów Zachodu i powędrował do łagra. Tu trzeba zasłużyć w opinii narodu, by być wybranym, tam wystarczy, że jest się wyznaczonym przez Moskwę.

TRAGEDIA POLSKI JEST TRAGEDIĄ ŚWIATA

Z perspektywy życia na emigracji widzimy różnicę między wolnością a tyranią, lepiej zarówno niż ludzie w niewoli w Polsce, jak ludzie wolni w Ameryce. A jako Polacy odczuwamy głębiej i boleśniej od innych potworną krzywdę, wołającą o pomstę do Boga, jaką jest niewola naszego kraju. Widzimy też to, czego Zachód nie dostrzega jeszcze w całej pełni: że tragedia Polski staje się coraz bardziej tragedią całego świata, który zdradziwszy Polskę utracił i własny spokój i poczucie bezpieczeństwa. „Wybory” w naszym kraju niczego w istocie rzeczy nie zmieniają, natomiast wybory amerykańskie mogą przyspieszyć chwilę wyzwolenia narodów z niewoli komunistycznej z Polską na czele. Mogą przybliżyć chwilę, w której przestaną się odbywać na ziemiach polskich ponure komedie reżyserowane przez komunistycznych okupantów, a zwane „wyborami” do „sejmu”. Takie dwa światy, na jakie podzielona jest dziś kula ziemiska, nie mogą długo istnieć obok siebie. Jeden z nich musi zwyciężyć — drugi musi zginąć.

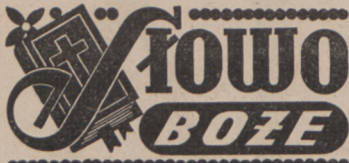
Polska należy całą swą przeszłością, historią, kulturą i duchem do świata wolności, wyrosłego z cywilizacji rzymskiej i chrześcijańskiej a uswięconego wielowiekową pracą Kościoła katolickiego. Ten świat musi powrócić na obszary, opanowane dziś przez azjatycki świat tyranii, bezbożnictwa i niewoli.

T. B.

KALENDARZYK

PAŹDZIERNIK 1952

19 n	20-ta po Z. Św. Piotra z Alk. w.
20 p	Jana Kantego w. Ireny p
21 w	Urszuli tow. mm.
22 s	Przen. Relikwii św. Wojciecha
23 c	Ignacego b.w., Seweryna b.w.
24 p	Rafała Archanioła
25 s	Chryzantia i Darij mm.



Dwudziesta niedziela po Zielonych Świątkach

LEKCYJA
(Efez. 5, 15-21)

Bracia! Baccie, abyście postępowali z uwagą, nie jak nieroztropni, ale jako mądrzy, wyszukując czas, ponieważ złe są dni. Nie bądźcie więc nierozważnymi, ale rozumiejącymi, jaka jest wola Boża. A nie upijajcie się winem, w którym tkwi rozpu-

sta, ale napelniajcie się Duchem świętym, wygłaszając psalmy, hymny i pieśni duchowe, nucąc i śpiewając w sercach waszych Panu. A dzięki czynicie zawsze i za wszystko Bogu i Ojcu w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa. Bądźcie ulegli jedni drugim w bojaźni Chrystusowej.

EWANGELIA

(Jan 4, 46-53)

W on czas: Był dworzaniek pewien, którego syn chorował w Kafarnaum. Ten, gdy usłyszał, że Jezus przybył z Judei do Galilei, poszedł do niego i prosił go, aby przyszedł i uleczył syna jego, bo już dogo-

rywał. I rzekł do niego Jezus: Jeśli nie widzicie znaków i cudów, nie wierzycie. Rze- cze do niego dworzaniek: Pannie, przyjdź pierwej, zanim umrze syn mój. Rzecze do niego Jezus: Idź, syn twój żyje. I uwierzył ów człowiek słowu, które mu powiedział Jezus i poszedł. A gdy był w drodze, wyszli na jego spotkanie studzy i oznajmili, mówiąc: Syn twój żyje. Zapytał ich tedy o godzinę, w której mu się polepszyło. I rzekli mu: Wczoraj o godzinie siódmej opuściła go gorączka. Poznał wtedy ojciec, że była to godzina, w której powiedział do niego Jezus: Syn twój żyje. I uwierzył sam i cały dom jego.

KRONIKA
Katolicka

W czasach, gdy okazuje się coraz wyraźniej, że nienawiść rujnuje duchowo, moralnie, a nawet materialnie tych którzy nienawidzą, w Polsce na ogólnokrajowej konferencji „Przodujących Nauczycieli” sekretarz Komitetu Centralnego partii komunistycznej, Edward Ochab, powiedział do około tysiąca delegatów nauczycieli szkół wszystkich typów i stopni: „Waszym zadaniem jako wychowawców młodego pokolenia budowniczych socjalizmu jest... wychowanie młodzieży w duchu najgłębszej miłości do Polski Ludowej i międzynarodowej sprawy pokoju, postępu, socjalizmu, a równocześnie w nieprzejednanej nienawiści do imperialistów wyzyskiwaczy, ciemiężycieli i ludobójców.”

W katedrze św. Jana w Warszawie natrafiono na dwie stare krypty z XVII wieku, znajdujące się w pobliżu kaplicy, w której pochowany został kardynał August Hlond.

Prymas Polski, ks. arcybiskup Wyszyński, udzielił 24 sierpnia w kościele Wszystkich Świętych w Warszawie święceń kapłańskich 15 diakonom należącym do duchowieństwa diecezjalnego, i 2 diakonom ze zgrupowania marianów.

Doroczny „Katolicki Tydzień Biblijny” który odbył się od 28 września do 5 października w Stanach Zjednoczonych, miał na celu rozpowszechnienie znajomości Pisma Świętego i zaprowadzenia zwyczaju codziennego czytania Biblii.

Nowe katolickie tłumaczenie całej Biblii na język angielski zaczęło ukazywać się w Stanach Zjednoczonych.

W roku bieżącym Ojciec św. obchodzi 50-lecie zapisania się do Trzeciego Zakonu św. Franciszka. Jak wiadomo, obecny Papież nieraz wykazywał znaczenie św. Franciszka i ruchu franciszkańskiego na czasy dzisiejsze. Ostatnio mówił o tym w przemówieniu na zjeździe „Pax Christi” (p. ZYCIE z 5 października) i pisał w liście z 15 sierpnia do 4 generałów rodziny zakonu franciszkańskiego.

„Dzieło Boskiego Więźnia”, powołane do życia z inicjatywy ks. Giovanni Folci w Valle di Colorina w Treczji Cemo, ma za swe zadanie opiekę nad tymi sierotami po jeńcach wojennych, które wykazują powolnie to stanu kapłańskiego i przygotowuje je do wstąpienia w przyszłości do seminarium duchownego.

W Quebec odbyło się drugie zebranie Międzynarodowej Federacji Uniwersytetów Katolickich. Pierwsze było w Rzymie w r. 1949.

Na kongresie młodzieży żeńskiej w Rzymie prof. Luigi Gedda podkreślił, że chrześcijaństwo, które zwraca się do osoby ludzkiej w jej całości, jest jedyną nauką, która potrafi rozwinąć i uszlachetnić instynktowne dążenia człowieka do dobra osobistego, sprawiedliwości i piękna

W Spa w Belgii odbył się międzynarodowy kongres katolickich farmaceutów. Tematem obrad było: „Pracownicy choroba”. W chorobym należy zawsze szanować człowieka i dziecko Boże.

Obecnie wyszło na jaw, że w imieniu całego Episkopatu Polski arcybiskup Wyszyński wystosował w dniu 11 lutego list do Bieruta w sprawie nowej konstytucji — wówczas, jak wiadomo, konstytucja była nakazaniem przedmiotem obrad całego społeczeństwa polskiego. List ten Episkopatu jest wyrazem głębokiego przemyślenia i stoty konstytucji i przykładem wielkiej troski o dobro ludu. Zawiera on cały szereg jasnych i konkretnych sformułowań, które winny być uwzględnione w każdej naprawdę demokratycznej konstytucji. Niestety, list ten nie doczekał się ani wzięcia pod uwagę w opracowaniu sformułowanych postulatów ani opublikowania w prasie

NAJBARDZIEJ

opłaca się obecnie wysłać do Polski:
PIERZ CZARNY, I grade 24/-
gruboziarnisty I lb . . . 24/-
Pióro wieczne 25/-
PARKER VICTORY . . . 25/-
Pończochy nylonowe „Morley” z ozdobną piętą 2 p. 21/-
LAMPERT & POLIMEX
45, Cromwell Road, London, S.W.7.

Historia o Różańcu

Pewien młody człowiek ze Stanów Zjednoczonych w protestanckiej rodzinie urodzony i wychowany, chodził, jak wszyscy jego rówieśnicy do kościoła i do niedzielnej szkoły, ale niedługo, bo już w 13-tym roku życia zaczął pracować i myśleć o Bogu bardzo rzadko powstawała mu odtąd w głowie.

Zmieniał często pracę, to jako drwal, to znów jako kierowca, żył w towarzystwie ludzi, którzy Imienia Bożego używali tylko w przekleństwach.

W 1940 roku poszedł do wojska i służył w armii aż do 1947 roku. Jako żołnierz walczył w różnych krajach i w różnych częściach świata. Ożenił się w 1944 roku i ma dwie córki.

Jesienią 1947 roku zachorował i leżał w szpitalu dla byłych żołnierzy. Był tam od trzech dni, gdy go odwiedził katolicki kapelan, który mu od razu przypadł do serca.

Po kilku dniach zdał sobie sprawę, że ten wesoly i uprzejmy ksiądz, który go często stawał papierosami i słuchał opowiadań o jego protestanckim wychowaniu posiada coś, czego jemu samemu brak i czego bardzo potrzebuje, zapytał więc:

— Ojciec, co ojciec ma, czego mnie brak? — i usłyszał prostą odpowiedź:

— To jest Wiara. — Odtąd żołnierz rozmyślał, gdzie i jak zdobyć wiarę?

Wiedział, że Wiary się nie kupuje za pieniądze, wiedział, że wiary nie można zastrzyknąć w mięśnie.

Po wielu rozmowach z nowym przyjacielem zrozumiał, że Wiara jest darem Bożym. Ksiądz podarował mu różaniec i żołnierz zawiązał do domu te paciorki.

Zrazu nieudolnie odmawiali z żoną i córeczkami Zdrowaśki. Żołnierz wyjaśnił, że powtarzane tyle razy „Zdrowaś Maria” jest prośbą do Matki Boskiej na wzór prośby dziecka, które mówi:

„Mamo, proszę o chleb z masłem, proszę, proszę, proszę”, — aż mu Mama da w końcu...

W marcu bieżącego roku żołnierz przystąpił do Sakramentu Pokuty, został przyjęty do Kościoła świętego, nazajutrz przyjął I-szą Komunię świętą, po tygodniu został bierzmowany.

Życie stało się inne i pełniejsze, wzoruje się na życiu katolickich rodzin, z którymi się zapoznał. Żona jego wnet zostanie przyjęta do Kościoła św.

„Mogę szczerze i uczciwie stwierdzić, że Bóg w Miłosierdziu Swoim okazał mi Swą łaskę”. — Tymi słowami kończy żołnierz historię swego nawrócenia.

M. D.

UFNOŚĆ

Z doświadczenia wiemy, że człowiek, który ma ufność w pomoc Bożą, łatwiej znosi ciężar życia, niż człowiek małej ufności lub bez ufności. Pierwszy zachowa spokój w nieszczęściu, energię w walce i ostatecznie zwycięży. Ufność w Boga to sprawdzian prawdziwej wiary. Chrystus często gani brak ufności. „Jeśli więc tę trawę polną, która dziś jest, a jutro będzie w piec wrzucona, Bóg tak przyodziewa, jakoż da- leko więcej was, wy małej wiary.” (Mt. 6. 30) „Każdy bowiem, kto prosi, otrzymuje, kto szuka — znajduje, a kołaczącemu będzie otworzone. Czyż jest kto między wami, kto by dał kamień synowi swojemu, gdy go prosi o chleb? Albo jeśliby go prosił o rybę, czyż poda mu węża? Jeśli przeto wy, będąc złymi, umiecie dawać dobre dary dzieciom waszym, jakoż da- leko więcej Ojciec wasz, który jest w niebieszech, da dobre rzeczy tym, którzy go proszą.” (Mt. 7.8) W dzisiejszej Ewangelii pada nagana na tych, którzy żądają, ażeby Bóg nadzwyczajnymi cudami udowodnił, że zasługuje na ufność człowieka. „Jeśli nie widzicie znaków i cudów, nie wierzycie.”

Trzy są podstawy naszej ufności: Wszczęwiedza Boga, Jego dobroć i potęga.

Bóg wie, ileśmy przeszli w przeszłości, zna nasze bóle i ofiary, zna nasze obecne poniżenie. Ludzie nie interesują się nami, są obojętni, czasem złośliwi, ale nie Bóg. On zna naszą przyszłość, wie co nam grozi i umie znaleźć radę. Obecne nasze niepowodzenia skończą się i wyjdą nam na dobre.

PYTANIA I ODPOWIEDZI

N. N. w liście z 28 września stawia następujące pytania w sprawach religijnych:

Pytanie 1: Czy można ofiarowywać w innych intencjach, a nie za dusze zmarłych Mszę św. którą kapłan odprawia za zmarłych?

Odpowiedź: Osoba obecna na Mszy św. za zmarłych może tę Mszę św. ofiarować w jakiegokolwiek dobrej intencji, a więc nie tylko za zmarłych.

Pytanie 2: Czy wszystkie religie chrześcijańskie są odszczepieniami od Kościoła katolickiego? Ile ich jest i jakie mają nazwy?

Odpowiedź: Wszystkie religie chrześcijańskie są odszczepieniem od Kościoła katolickiego lub herezją. Jest ich kilkaset, najważniejszym odszczepieniem jest prawosławie czyli schizma, najważniejszymi herezjami są luteranizm, kalwinizm i anglikanizm.

Pewien pobożny szlachcic w Irlandii zwykł był mawiać przy każdym niepomysłnym zdarzeniu: „Dobrze się stało, wszystko wyjdzie na lepsze.” Raz chciał jechać do Anglii i już wsiadł na statek, gdy niespodzianie złamał nogę i musiał pozostać w Irlandii. Ale i teraz rzekł: „Dobrze się stało, wszystko wyjdzie na lepsze.” Gdy go zapytali przyjaciele, w jaki sposób złamał nogę i przerwanie tak ważnej podróży może mu wyjść na lepsze, odpowiedział: „Nie wiem, ale Opatrzność Boska wie o tym i mocno wierzę, że mi to na lepsze wyjdzie.” Wkrótce nadeszła wiadomość, że statek rozbił się i wszyscy podróżni utonęli. (Cząstka I. 62)

Ufność opiera się na dobroci Boga. Dobroć ta najwspanialej objawia się w osobie Boga - Człowieka. „Żal mi tego ludu, bo oto już od trzech dni trwają przy mnie, a nie mają co jeść, jeśli ich puszcze zgłodniałych do domów ich, ustana w drodze, bo niektórzy z nich przyszli z daleka.” (Mr. 8. 2) „A gdy ją (matkę na pogrzebie syna) ujrzał Pan, ulitował się

PO CHRZEŚCIJAŃSKU

W jednym z pism katolickich czytamy:

„Jest sprawa, która ogromną ilość sporów wywołała w ciągu wieków i która dziś ciągle jeszcze do licznych prowadzi nieporozumień. Mianowicie sprawa miłości nieprzyjaciół, której nakaz jasny i wyraźny znajduje się w Ewangelii. A przecież przy właściwym rozumieniu miłości bliźniego sprawa jest bardzo prosta. Nie ma wyjątków spod nakazów miłości bliźniego, dlatego obejmuje ona także nieprzyjaciół, którzy będąc ludźmi, są również wyposażeni w ową olbrzymią możliwość dobra. Ale ta miłość, to nie uczucie, lecz wola dobra. Jeśli nieprzyjaciele czynią zło, wyrządzają krzywdy, popełniają gwałty i zbrodnie, to przykazanie miłości nieprzyjaciół nic nie ma wspólnego z jakimś niesprzeciwianiem się złu czy biernością wobec zła, nie osłabia ono bynajmniej ducha obrony czy odporu i nie stoi w żadnej sprzeczności z dążeniem do kłeski nieprzyjaciół czy też z domaganiem się przywrócenia sprawiedliwości, naprawienia szkód i krzywd oraz ukarania winnych.

nad nią i rzekł: Nie płacz.” (Łk. 7. 13)

Jego dobroć jest czynną, nie zamyka się w czułych słowach, ale pomaga, jak w dzisiejszej Ewangelii. Skąd przyjdzie pomoc, pytają zakłopotani i strwożeni Apostołowie. Pytają jak my. Skąd przyjdzie, nie wiemy, ale wierzymy, że przyjdzie, bo Bóg jest wszechmocny.

Opieką swą ogarnia Bóg wszystkich. Ale szczególnie szłą pomoc daje tym ludziom, którzy starają się naśladować Jego dobroć: tym, którzy mają serce dla chorych, dzieci i ubogich.

Są dwie grupy ludzi: jedni za mało ufają, drudzy za wiele. Może być ufność grzeszna, gdy człowiek spuszcza się tylko na pomoc Bożą, a sam nie czyni tego, co może i powinien. My, Polacy, jesteśmy skłonni do skrajności. Grzechem jest oddawać się rozpacz, ale i grzechem jest pocieszać się słowami: „Jakoś to będzie, Bóg dobry” a nie wysilać tych sił i zdolności, które nam Bóg dał. Gdy wszystko uczynimy, co jest w naszej ludzkiej mocy, wtedy możemy na pewno liczyć na pomoc Bożą. X.

PODZIĘKOWANIA

Wymiar sprawiedliwości leży bowiem zarówno w interesie pokrzywdzonych, jak i w prawdziwym moralnym interesie tych, którzy sprawiedliwość naruszili. Był też w całkowitej zgodzie z nakazem miłości bliźniego Fryderyk Wilhelm Foerster, który w czasie ostatniej wojny życzył kłeski narodowi niemieckiemu, swemu narodowi, widząc dobrze, że ta kłeska leży w interesie naruszonej sprawiedliwości międzynarodowej, a tym samym w interesie jego własnego narodu. Powtórzmy: miłość nieprzyjaciół nie oznacza słabości ani też pozbawiania czy tolerancji w stosunku do zła. Przeciwnie, z niej właśnie płynie żądanie wymiaru sprawiedliwości, a nie jej bowiem polega prawdziwe dobro, prawdziwy interes obydwu stron walczących.”

Dziękuję Najświętszemu Sercu Jezusa za wysłuchanie prośby i za wszystkie łaski otrzymane za przyczyną Matki Boskiej i św. Tadeusza Judy. Helena Szczukowa

Zgodnie z prośbą ofiarodawczyni przekazujemy złożone przez nią ofiary: 10/- na lekarstwa do Polski i 10/- na polskie misje w Afryce.

GAZETA NIEDZIELNA

19 października 1952 r.

Z POLSKIEGO PUNKTU WIDZENIA

SPUDŁOWAŁO

Tygodnia
Kampania w Włochach i Główny Wydział

PRZESADA I UMIAR

Zmarła niedawno żona argentyńskiego prezydenta, Ewa Peron, mogła być osobą wielkich zalet charakteru i umysłu, jak niewątpliwie była znana z wdzięku i urody, a jednak rozreklamowana prośba o jej kanonizację, o jaką zwrócili się argentyńskie związki zawodowe, wywołała w krajach katolickich przykre wrażenie. Wskazywała ona bowiem w pierwszym rzędzie na to, że w stroju dyktatury nawet w krajach katolickich, do jakich należy Argentyna, może dojść do apoteozy jednostki, w której zaciera się granice zdrowego rozsądku i umiaru. Od wieków bowiem jest zwyczajem w Kościele wstrzymywanie się od pośpiesznych sądów, jakie mogą zapadać pod wrażeniem chwili, i pozostawianie czasu, aby opinia świętości mogła zostać potwierdzona dowodami cudów.

Jest więc więcej, niż pewne, że „petycja” argentyńskich związków zawodowych nie została potraktowana jako spontanicznie wyrażony „vox populi vox Dei”, (głos ludu jest głosem Boga), lecz zapisana na karb argentyńskich stosunków politycznych.

Osoba Ewy Peron nie schodzi jednak ze szpalt prasy światowej i właśnie paryski dziennik „Figaro”, publikuje reportaż pt. „Argentyna bez Ewity”. Dowiadujemy się z niego bardzo ciekawego szczegółu, który dotąd nie był znany szerszej publiczności. Otóż podczas swego objazdu Europy, w czasie którego małżonka argentyńskiego dyktatora doznawała królewskich hołdów we wszystkich mniej lub więcej demokratycznych krajach, papież Pius XII potraktował ją nieco inaczej, choć niemniej z tradycyjną uprzejmością. Nie tylko bowiem w Watykanie nie oddano jej honorów, przysługujących panującym i głowom państw, o co trudno było się obrazić, bo było to zgodne z etykietą, ale może po raz pierwszy w życiu Ewa Peron doznała wrażenia, że nie rozmawia w kimś w zasadzie jej równym, ale z kimś nieporównanie wyższym, do którego jedynym właściwym stosunkiem jest stosunek jak do ojca nauczającego jedno ze swych dzieci. Zamiast mówić o „wielkiej polityce” Ojciec Święty powitał Ewę Peron nauką o wartościach dzieła miłosierdzia, napominając małżonkę twórcy justycjonalizmu, iż było by niesprawiedliwością zapominać o tym, co działalność dobroczynna działała dla ludu.

Podobno po tej wizycie Ewa Peron była w jak najgorszym nastroju, tak przynajmniej twierdzi artykuł we francuskim piśmie, i zapowiadała zemstę. Istotnie stosunki między Kościołem a państwem w Argentynie pozostały pełne rezerwy, a ceremonie religijne po zgonie małżonki prezydenta były ściśle ograniczone do zwykłych rozmiarów. Tak Kościół sprzeciwia się pysze.

P. J.

Nie na to urządzono w Moskwie od 5 października r.b. XIX-ty zjazd kumunistyczny rosyjsko-sowiecki — (po trzynastu latach od XVIII-go) — by nie piec na tym ogniu jakiejś pieczeni, którą by można było poczęstować także świat zewnętrzny. Może nieswieżej, może niestrawnej, może zatrutej. Ale dogodnej dla światowej polityki rosyjskiej.

Kuchnia na Kremlu wyłożyła na półmisek nie jakieś tam przystawki, ale danie podstawowe, treściwe i soczyste:

— Wierzmy w możliwość pokojowego współistnienia komunizmu z kapitalizmem.

Zrobiono w Moskwie wszystko co trzeba, by podać to światu bez wzbudzenia nieufności i poręcznie, tak by wierzone, że Rosja nie ma żadnych zgoła złych zamiarów, o wojnie nie myśli, liczy na coś innego. Więc Stalin przed zjazdem, w starannie odważonych oświadczeniach, naprzód zwierzył się, iż t.zw. zimną wojnę oblicza na 10 do 15 lat, a potem dodał, że państwa zachodnie popadną w zatarg między sobą, czyli że Moskwie wojna wcale nie jest potrzebna. Na tym tle główny sprawozdawca zjazdu, Malenkov, rzucił to hasło współistnienia.

SŁOWA A CZYNY

Jedno jest pewne. Na XIX-tym zjeździe na Kremlu wybrano wobec Zachodu nie pogroźki, lecz niemal umizgi. Oczywiście nie przypadkiem,

lecz z dokładnego namysłu. Czy to znaczy, że Rosja chce zgody z Zachodem?

Nie, znaczy to tylko, że Kreml chce, by Zachód nie miał i wierzył, że Rosja chce zgody, bo takie usypianie czujności i wzniecanie złudzeń, które by politykę Zachodu wiodły na bezdroża i rozbrajały, jest dla Kremla dogodne.

W ogóle komunizm rosyjski musiałby przestać być sobą — (czyli po prostu położyć się w trumnę) — by naprawdę myśleć o zgodzie ze światem zachodnim, a to dlatego że:

1. Istotą jego i pędem życiowym jest komunizowanie świata dokoła siebie, tyle i tam, gdzie na razie może, ale nieustannie.

2. Bodźcem tego pędu jest świadomość, że póki świat zachodni istnieje póty będzie przeciwdziałal, ze zmysłu samozachowawczego, temu rozprzestrzenianiu się komunizmu, a więc będzie dążył do zniszczenia go w samym gnieździe czerwonego przewrotu.

Więc słowa moskiewskie kłamią, a prawdę mówią czyny.

Rosja utwierdza się robotą żelazo-betonową w krajach Europy środkowo - wschodniej, które już zagarnęła, przesuując swe pole wypadowe w głąb Europy. Rosja, wysuwając kłamliwe hasło zjednoczenia Niemiec, przykuwa do siebie ostatnio już całkowicie Niemcy Wschodnie, z dzisiejszego przedpoła między Łabą a Re-

nie, by to pole wypadowe nie nem. Rosja podtrzymuje wojnę w Korei, przeciwdziałając zawieszeniu broni, gdyż ta wojna wiąże z nią ogromne Chiny a przez nie stwarza możliwość dalszego podboju Azji. Rosja w zespole Narodów Zjednocz., stworzonym dla zgody i... współistnienia w świecie, siedzi jedynie i wyłącznie dla unieruchamiania wszelkiej działalności na rzecz ładu światowego.

PUDŁO

Ale zalotne strzałki wąsatych amorków z Kremla nie trafiły w serca zachodnie, ani ogółu, ani kierowników.

P. Acheson w Pittsburgu 6 października i p. Eden w Scarborough 9 października powiedzieli:

— Te jakby pojednawcze dźwięki z Kremla potwierdzają tylko, że Moskwa już odczuwa narastanie siły obronnej Zachodu w Układzie Atlantyckim i we współdziałaniach zachodnio-europejskich, że chce zamącić to współdziałanie, że radaby uspić czujność, ale tego nie osiągnie.

W szczególności chybiła strzałka Stalina przepowiadającego zatarg między państwami Zachodu. Zbyt przejrzyście zachęcał Europę zachodnią do wyswobodzenia się z przewagi Stanów Zjednoczonych Ameryki. Nikt nie ma wątpliwości, że Zachodowi by to nie pomogło, ale Moskwie bardzo.

St. St.



DEAN ACHESON

nana z Moskwą. Acheson nie chce jednak podejmować tak poważnych posunięć odwetowych i pragnie decyzyjnie w tej sprawie pozostawić nowemu, wybranemu w listopadzie prezydentowi.

— Na stacji Harrow-Wealdstone pod Londynem nastąpiła obrzydliwa katastrofa kolejowa skutkiem zderzenia się trzech pociągów. Dwa ekspresy, jeden ze Szkocji do Londynu a drugi z Londynu do Manchesteru, jechały prawie równocześnie z obu stron na lokalny pociąg z Tring stojący na stacji, który został zupełnie zdruzgotany. W trzech pociągach było około 1000 pasażerów, z których 114 osób zostało zabitych a kilkaset rannych. Akcja ratunkowa i oczyszczania torów trwała bez przerwy przez kilka dni i noc, straty kolei brytyjskich wyniosą kilkaset tysięcy funtów.

— Rokowania rozejmowe w Korei odroczone na czas nieograniczony a równocześnie skutkiem natarcia komunistów rozgorzały ponownie walki na całym froncie.

Z POLSKIM

WALKA Z NABOŻENSTWEM RÓŻAŃCOWYM

Podobnie jak w roku ubiegłym, komuniści usiłują przeskadać w tradycyjnych nabożeństwach różańcowych, które od niepamiętnych czasów są wśród ludu polskiego bardzo popularne w miesiącu październiku.

Daje się to odczuć szczególnie w okolicach podmiejskich i w okręgach przemysłowych, gdzie już we wrześniu poczęto agitować rozpuszczając pogłoski, jakoby nabożeństwa różańcowe były „skierowane przeciwko Związkom sowieckim” i były używane przez „amerykańskich imperialistów i podżegaczy wojennych do podburzania ludności przeciwko rządowi ludowemu”. W jednym z programów radiowych reżymowy komentator zaatakował gwałtownie krucjatę różańcową, urządzoną niedawno przez ks. Peytona, którego oskarżono o przygotowanie krucjaty przeciwko demokracji ludowej. Równocześnie z końcem września placówki partyjne poczęły na gwałt wyznaczać w październiku na godziny wieczorne różne zebrania dyskusyjne, kursy przeszkoleniowe i meetingi partyjne. Również i policja usiłuje odstraszyc ludzi od nabożeństw wieczornych. Wszystko to robi się, by utrudnić nabożeństwa różańcowe. (IC)

POKAZ NIEPOPULARNYCH FILMÓW

Dwa powody skłoniły reżym do urządzania w ciągu kilku tygodni, poczynając od 31 sierpnia br., przeglądu filmów polskich, czyli filmów, wyprodukowanych w ciągu siedmiu lat przez reżym komunistyczny. Pierwszym powodem jest chęć rzućenia na masę pro-pagandy filmowej marksizmu. Filmy bowiem wyprodukowane przez „Polskę Ludową” są w istocie filmowymi utworami propagandowymi, mającymi za główne zadanie propagowanie zasad komunizmu. Drugim powodem jest chęć wydarcia ze społeczeństwa polskiego pieniądze za oglądanie filmów, które już obeszły ekrany i nie miały powodzenia. Zorganizowano więc sze-

roka propagandę, wywarto naciski polityczne i przydzielono przymusowo bilety fabrykom oraz rządowym instytucjom, aby uzyskać dodatkowy haracz pieniędzy.

Przy okazji tej imprezy przeglądu starych filmów reżymowych ogłoszono statystykę kin, które zostały objęte imprezą tego przeglądu filmów reżymu, i tak przegląd ten objął: 114 kin miejskich, 850 stałych kin wiejskich i 135 wiejskich kin ruchomych (w Polsce obecnie jest 700 kin miejskich, 1100 stałych kin wiejskich i 200 wiejskich kin objazdowych). Wynika z tego zestawienia, iż propagandą komunizmu w chwili obecnej atakowana jest najsilniej wieś polska. (IC)

FORSOWANIE WYSCIGU PRACY

Wyszła na jaw prawdziwa intencja „Złotu Młodych Przdowników Budowniczych Polski Ludowej”, który urządzony był przed kilku tygodniami w Warszawie. Zlot ten był zorganizowany pod pretekstem teźny i radośnej młodzieży ludzi żyjących w stroju komunistycznym. W rzeczywistości cała ideowa strona imprezy tak została urządzona, aby wyszantażować z młodzieży „stachanowski wysiłek” w pracy nad uprzemysłowieniem „Polski Ludowej”, według sowieckiego planu.

Ten zamysł reżymu prowadzony jest konsekwentnie dalej w ślad za owym „Zlotem”. I tak w tych dniach cała prasa komunistyczna w Polsce przyniosła mocno wybitą wiadomość, że kowal Jan Mikulka z Rybnickiej Fabryki Maszyn Górniczych, „delegat młodzieżowej załogi fabryki na Zlot Młodych Przdowników Budowniczych Polski Ludowej” ogłosił wykonanie pełnych sześciu rocznych norm, czyli wykonanie w ciągu trzech lat pracy (i tak dostatecznie wysoko wyśrubowanej) mającej być wykonaną w ciągu lat sześciu. Nie dosyć na tym! Jan Mikulka ogłosił ponadto, iż do roku 1955 wykona dalszych sześć rocznych norm (IC)

SOWIECKIE SZKOLENIE SPÓŁDZIELCÓW

Z dworca głównego w Warszawie odjechała do Moskwy „delegacja spółdzielców polskich”. Delegacja — jak to zwykle ogłasza prasa komunistyczna w takich wypadkach — pojechała rzekomo na zwiędzanie „bratnich instytucji spółdzielczych”. W rzeczywistości aktywistę „spółdzielczy” z Polską wyjechali na przeszkolenie do Rosji sowieckiej.

Fakt ten jest wynikiem ostrej dezaprobaty czynników sowieckich w stosunku do „spółdzielczości” polskiej. Pomimo podporządkowania owej „spółdzielczości” administracyjnemu aparatowi reżymowemu — biura sowieckie rządzące Polską stwierdziły niedostateczność uzależnienia prac „spółdzielczych” od czynników politycznych.

(IC).

Pismo św. Starego Testamentu

w opr. płóciennej	£2, 2/6
w opr. skórz. ze złoc.	£215.0

Pismo św. Nowego Testamentu

w opr. płóciennej	12/6
w opr. skórz. ze złoc.	£1. 1/0

O naśladowaniu Chrystusa św. Tomasza z Kempis

w opr. broszur.	5/-
w opr. tekt.	6/-
w opr. płóciennej	7/6
w opr. skórz. ze złoc.	15/-

Śpiewnik z nutami Ks. Siedleckiego:

6 opr. młęk.	12/-
w opr. płóciennej	15/-

Do nabycia w VERITAS F. P. CENTRE

12, Praed News, London, W.2.

5

— Cóż ma talent wspólnego z karierą artystyczną? Ja nie czuję najmniejszej ochoty być pianistką.

Doktor Tomczyk patrzył na nią badawczo. W oczach zamigotało mu zdziwienie. Zapytał innym tonem, jakby mówił do dziecka:

— A do czego pani czuje ochotę, można wiedzieć?

— Chciałam... wstąpić na medycynę.

Zająknęła się. Dlaczego to powiedziała w czasie przeszłym? I dlaczego ten człowiek, patrząc na nią, wciąż jakby się lekko uśmiecha?

Wreszcie spowaźniał, aby rzucić nowe, najmniej spodziewane pytanie:

— A potem?

— Jakto... potem. Potem będę leczyła ludzi... Tak jak pan.

— Doprawdy? Myślałem, że będzie to samo, co z muzyką.

— Nie rozumiem pana.

— Skoro się kończy konserwatorium tylko po to, by zarzucić fortepian...

— Aaa... Pan przypuszcza, że ja się w ogóle uczyć, ot tak, z nudów... bo nie mam nic lepszego do roboty!

— No, nie tak znowu srogo. W każdym razie wolałbym przypuszczać, że pani jeszcze sama nie wie, czego pragnie i co chce w życiu osiągnąć. Ale medycyna, proszę pani, to wiele lat żmudnej, poważnej pracy.

— A ja nie zasługuję na to, aby p a n mię traktował poważnie — przerwała żywo.

— Pani jest jeszcze bardzo... bardzo... młodziutka.

W tej chwili weszła Stefa.

— Cóż wy macie takie zabawne miny? O czym mówiliście?

— Rozmawialiśmy o różnych... zawodach — odparła panna Dalecka i odwróciła głowę, aby opanować niemądre, dziecinne łzy, gwałtem cisnące się do oczu.

Za oknem wciąż prażyło słońce. Wiatr pędził wzdłuż ulicy złotawe tumany kurzu. Głosy rozbawionej dzieciarni, tak jak przed paru godzinami, przypominały beethovenowską sonatę G-dur, a Krysi wydawało się, że świat nagle poszarzał i zbrzydł.

— Co się stało? Co ci jest, Kryslu? Czy miałaś jakąś przykrość? Ale przecież...

Stefa Tomczykówna spojrzała na brata, potem na przyjaciółkę i znów na brata.

— Przecież chyba Staszek nie powiedział ci nic przykrego? Zresztą, skądżeby Staszek...

Panna Dalecka zaprzeczyła co prędzej:

— Co za bujna imaginacja, doprawdy! Po prostu, rozmawiając z panem Stanisławem na tematy poważne, zamyśliłam się o... przyszłości. Nie zawsze można mieć ochotę do śmiechu, nawet, gdy się jest jeszcze bardzo... młodym.

— Przykro mi, jeżeli jakimś twardszym słowem zmąciłem w pani radość robienia wielkich planów — odezwał się tym razem doktor Tomczyk.

— Niech mi pani wybaczy. Owszem, życzę pani ziszczenia wszystkich pragnień, byleby to nie była gwiazda na niebie albo kafelek z pieca.

— Gadacie po chińsku! — wtrąciła Stefa wrzuszając ramionami.

Krysią opanowała się zupełnie. Wstając wyciągnęła rękę z uśmiechem:

— Pan myśli, że jestem tylko rozpieszczonym przez życie dzieckiem, że nie wiem, czego pragnę... Być może. Ale jeśli za miesiąc czy za rok życie wystawi mnie na próbę? I jeżeli potrafię zdać egzamin? Trudniejszy niż ten, którego pan był świadkiem przed tygodniem...

Nie przypuszczała nawet, jak prorocze to były słowa. Nie za rok, nie za miesiąc, ale daleko prędzej — czekały na nią wydarzenia, wobec których budzące się, jeszcze nieświadomione uczucie było fraszką, słodkim i beztróskim dzieciństwem.

6. W DUŻYM DOMU TEŻ BYWA CIASNO

— Nie wiem, kiedy się zobaczymy — rzekła Tomczykówna, żegnając Krysię przy wejściu do „swojego“ kina. — Może raczej ty znowu wpadniesz? Mam czas tylko w obiadowych godzinach, albo w niedzielę przed południem. Ale u was taki ruch teraz w domu... Wyobrażam sobie, ile zamieszania wywołuje bliski ślub twojej siostry...

— Za tydzień się to skończy. Tylko, że wkrótce potem i ja pewno wyjadę. Chcę koniecznie wyciągnąć tatusia z tej Warszawy. Musi być przemęczony, może chory? Ale niech tylko Lola wyruszy w świat, ostro weźmie tatusia na spytki; muszę wykryć, co mu dolega... Może nawet, nie pytając, sprowadzę doktora.

Jakaś parka weszła do bramy. Stefka obejrzała się.

— Trzeba iść. Ci już pewnie spieszą do kina, a tu w kasie nikogo. Więc do widzenia, Krysienko. Do... kiedyś tam!

— Nie, tylko do niedzieli! — zatrzymała ją

WANDA MIKASZEWSKA



BOGACTWO



POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

jeszcze panna Dalecka. — Mam już wyciąg fortepianowy z „Tristana“. Zapomniałam ci o tym powiedzieć. Właśnie zakończenie trzeciego aktu. Prześpiewamy sobie śmierć Izoldy, tak, na próbę...

— Czy ja będę kiedy w życiu śpiewała Izoldę! — westchnęła Stefa i półgłosem zanuciła „Tristanie!“.

Było po szóstej, gdy przed samym domem spotkała się Krysią z siostrą, siedzącą w samochodzie.

— Gdzież ty była do tej pory? Ja wyjeżdżałam jeszcze na miasto, ale ciocia Mlecia szuka woreczka, w którym jest próbka, jeśli jej dotąd nie zgubiła... Potem na stację po Henryka... Nie mówiłam ci, że dziś Henryk przyjeżdża? Telegrafowałam. Ach, ta ciocia! Tyle jeszcze do załatwienia, a sklepy zamykają o siódmej! Kolacja będzie dopiero na dziewiątą. Moja droga, przebież się koniecznie. W tej sukni wyglądasz n i e m o ż l i w i e.

Krysię ogarnął duch przekory.

— Nie zależy mi wcale, aby robić dobre wrażenie przy pomocy takiej czy innej sukni. Zresztą twój narzekony powinien w i d z i e ć tylko siebie.

— Henryk widzi wszystko. Nawet to, że nie jesteś dla niego zbyt uprzejma. Ostatnim razem, kiedy z tobą rozmawiał, przerwałam mu w pół zdania i wyszłaś z pokoju, jak gdyby to był tramwaj.

— Bo umówiłam się ze Stefą, a ona nie ma czasu. Wszyscy ludzie pracujący muszą być punktualni. Tylko ci, co nie mają nic do roboty...

Lola syknęła, spojrzawszy na zegarek:

— Kwadrans po szóstej! Ach, ta ciocia! Co ty mi tu wypłatasz? Może i ja nie mam nic do roboty? Pójdź lepiej na górę i powiedz ciocie Mleci, że nie zdążymy nic łatwiej, jeśli do północy będzie szukała tego worka. Może nawet nie włożyła tam próbki, może ją zostawiła w sklepie. Ona przecież jest zawsze „bez głowy“.

Interwencja Krysi okazała się już zbyteczna, bo właśnie „ciocia Sardynka“, z krzywo podmalowaną brwią, lecz z prawdziwymi tym razem rumieńcami, biegła ku siostrzenicom, wymachując woreczkiem:

— Została w sklepie! Teraz pamiętam, że została w sklepie, tam, gdzieśmy wybierały ten złoty adamaszek!

— Ciociu! Jedziemy! Prędzej! — jęknęła starsza z panien Daleckich i zapuszczając motor zawołała jeszcze do siostry: — Proszę cię przebież się! Zrób to dla mnie!

Już w przedpokoju słychać było głos stryjenki Adamowej Daleckiej. Chodziła po salonie z dużym arkuszem w rękę i dyktowała jakiejś obcej, bladej osobce:

— Ohaczewski. Jaśnie Wielmożny Zdzisław Ohaczewski. Pełnymi wyrazami, bez skrótów. Hrabią przed nazwiskiem, po imieniu, w drugiej linii...

— Przez „ce ha“, czy przez samo „ha“? — wtrąciła pisząca sięgając po nową kopertę. Całe stopy niepokalanych, śnieżnych „faire part“ piętrzyły się na wszystkich stolikach, służących za zwyczaj do podawania kawy.

— Pani nie zna tego nazwiska? Pani nie słyszała o hrabi Zdzisławie Ohaczewskim? Przez

„ha“! Jego siostra jest za księciem Montavira, nie, to brat jego matki był żonaty z księżniczką Montavira...

— Może pomóc? — zapytała Krysią przywitawszy się z ciotką. — Mogłabym zaadresować kilka tuzinów.

— Owszem, owszem, drogie dziecko. Chociaż... nie! Ty masz brzydki charakter pisma. Ta pani jest specjalistką. Tylko kaligrafowanie strasznie powoli idzie...

— Może byłoby prędzej na maszynie?

Stryjenka zrobiła „wielkie oczy“.

— F a i r e p a r t na maszynie? Ależ, moje drogie dziecko, moje dziecko...

— Popelniłam jakąś wielką gafę! — pomyślała dziewczyna i prędko przeszła do jadalni.

Tam, dla różnaitości, na stole i na krzesłach królowały obrusy, poskładane według wielkości i gatunku. Dawna wychowawczyni matki, od czterdziestu lat zamieszkała w Polsce. Mademoiselle Framboise, mówiła do pokojówki najczystszy akcentem wiedeńskim:

— Ta gdzież można dać taki obrus? Taż na nim śwędry... Taż co ta Lola myśli, że oni zejda, jak się na nim nowe litery wyhaftuje?

Ujrzawszy Krysię popularnie zwana „Framboazka“ podbiegła z narzekaniem:

— Tu vois bien, ma chérie! Waszej mamy nieboszczki wyprawne. Płótno jak nowe... Toile d'Hollande... Ale śwędry w praniu nie puszcza, a Lola liczy, że to najlepszy obrus, tylko monogram zmienić!

— Nie wiem, Framboise... Nic się nie znam na śwędrach — zawołała, śmiejąc się, Krysią i zakręciła starą boną jak frygą, aż „mademoiselle“ straciła oddech.

— Mais laissez moi donc, petite sottie! Mais qu'est ce qui te prend, Kryniacia!

— Posprzątajcie lepiej to wszystko, bo n a r z e c z o n y będzie dziś na kłajacji.

— Taż wiem, wiem. Sabina już „rawiolki“ lepi, a zła! Bo rawiolki marudne, chciała jeszcze kuchnię wyszorować na jutro...

— Chwała Bogu, już t y l k o tydzień tego straszego bałaganu! — pomyślała Krysią i uciekła do swego pokoju, ale i tam zastała... Malbertową.

— Wybacz, kochanie — zawołała ciocia Basia — że ci się tutaj wpakowałam z całą rupieciarnią, ale nie ma gdzie tego rozłożyć. W całym domu taki rozgardiasz...

— Czy tak zawsze bywa przed ślubem, ciociu? W każdym domu? — zagadnęła młodsza Dalecka przyglądając się zwitkom różnych wstążeczek, skrawkom jedwabiu i pożyłkłych koronek, wśród których Malbertowa, ze słodkimi, czarnymi oczami, patrzącymi spod śnieżnobiałej strzechy włosów, wyglądała jak markiza, zdegradowana do roli tandeciarki.

— W każdym domu, gdzie są zalotne panny, pragnące wyglądać jeszcze piękniej w dniu ślubu niż zazwyczaj — odpowiedziała z powagą, podnosząc jakąś tkaninę bliżej oczu, bo miała krótki wzrok. — Widzisz, Lola chce koniecznie, żeby welon był cały z koronek. To podobno teraz modne, no i można zaimponować nawet rodzinie Terezczyńskich, jeżeli koronki są p r a w d z i w e. Wyszukałam, co się da, przyniosłam nawet trochę własnych pamiątek po minionej świetności i, jak widzisz, dobieram, sztukuję, bo jeszcze zabrakło na przybranie do sukni...

— Przyzna ciocia, że jednak Lola ma specjalne zdolności zajmowania w s z y s t k i c h wyłącznie sobą! Każdemu wynalazła robotę... Nawet stryjenka zstąpiła z piedestału i o s o b i ś c i e w salonie nakleja znaczki! Mnie kazano się przebrać: mam choć w ten sposób przyczynić się do utrzymania rodzinnego p r e s t i g e ' u.

— Hm... hm! Lola robi taką partię... taką świetną partię... Hm...hm...

— Ciocia też uważa, że to jest świetna partia? Barbara Malbertowa, śniatyńska z domu, odpowiedziała po chwili takim tonem, że trudno było zgadnąć, czy mówi serio, czy leciutko ironizuje.

— Każde małżeństwo może być świetną partią dla kobiety. Naturalnie o ile jest szczęśliwe. Po czym dodała trochę ciszej:

— Lub jeżeli szczęście nie trwa zbyt krótko. — Właściwie... co znaczy słowo: szczęście? — zapytała Krysią otwierając szafę z sukniemi.

— Zadaj to pytanie wszystkim ludziom na kuli ziemskiej, a każdy ci odpowie co innego. Moim zdaniem jest to niematerialny przedmiot, zrobiony z „astralnego“ szkła. W strukturze przypomina „lżę batawską“, wystarczy nadmuchać kawałeczek, a rozsypie się na drobne okruszki, zamieni w szklany pył. Już go niepodobna skleić albo zdrutować — szepnęła ciocia Basia i przesłiznęła jej, błyszczące, wieczne młode oczy nagle przygasły, jakby je zasnuł cień.

(Ciąg dalszy nastąpi)

„CZARNE ŚWIATŁO” OTWIERA NOWE DROGI W DIAGNOZIE CHOROÓB

Jeśli naprzeciw lampy wysyłającej promienie ultrafioletowe umieszcimy płytę szklaną zawierającą cienki warstewkę, uzyskamy tą drogą czarniawe światło o tajemniczym zabarwieniu i właściwościach. Przedmiotem nim oświetlone zdradzają tajemnice, których by nie wydały w zwykłym świetle, jedną z największych jego zalet jest możliwość wczesnej i dokładnej diagnozy chorób. Wirusy np., zbyt małe aby były widoczne pod mikroskopem w zwykłym świetle, w czarnym świetle zaczynają fosforyzować. Odnosi się to do wirusów chorobotwórczych papużkiej gorączki, odry oraz żółtej febrы.

Amerykański „Science Digest” donosi, że pionierem w tej nowej dziedzinie nauki był dr Karol Hegemann z Kolonii. Inny lekarz niemiecki, dr Otto Reche, powziął myśl, aby próbki z serum (czysty, żółtawy płyn, który powstaje w próbkach z krwi ludzką, gdy ciałka krwi osadzają się na dnie) prześwietlić czarnym światłem. I co się okazało? Serum poczęło przybierać rozmaite barwy, począwszy od zieleni koloru mchu, aż do turkusowych błękitów, niebieskich bieli i królewskiej purpury. Niektóre z tych barw były przezroczyste, inne znów odznaczały się mlecznym zabarwieniem. Znaczenie jednak każdego koloru dla procesu chorobotwórczego było niejasne. Ażeby wyjaśnić tę zagadkę, każde serum zostało najpierw dokładnie oczyszczone i wysterylizowane z jakichkolwiek świecących bakterii. Między kolorem serum pochodzącego od człowieka zdrowego, a serum człowieka chorego zachodziły tak jaskrawe różnice, że problem ten stał się

pasjonujący. W pierwszym wypadku serum stało żarżym się słabym, oliwkowo-zielonym światłem, w drugim natomiast, świeciło silnym kolorem o zmiennym natężeniu. Późniejsze doświadczenia wykazały, że serum gruźlików świeci innym kolorem niż serum rakowatych lub serum osób chorych na zwapnienie arterii, czyli sklerozę.

Lekarze J. N. Neller oraz E. R. Schmidt z Detroit w Ameryce użyli czarnego światła do badań nad chorobami serca i naczyń krwionośnych. Doświadczenie polegało na tym, że choremu, po poprzednim umyciu rąk i nóg alkoholem, zrobiono serię powierzchniowych nacięć na kończynach, w równomiernych, dwucalowych odstępach. Draśnięcia zaczynały się u spodu dużego palca u nogi a powtarzano je kilkakrotnie w

tych samych miejscach za pomocą igły hipodermicznej. Następnie wstrzyknięto choremu 5 cm. kub. fosforyzującego roztworu, zaciemniono pokój i skierowano czarne światło na miejsca pokryte draśnięciami. Już po upływie minuty można było zauważyć zmiany, które pozostawały widoczne jeszcze po upływie godziny. Odległość miejsca, w którym draśnięcia przestawały świecić, od serca (a zmiany w nasileniu światła były jaskrawe i nagłe) daje wyraźną wskazówkę co do stopnia zasięgu schorzeń serca i naczyń krwionośnych.

Innego rodzaju zdobycz udało się osiągnąć szwajcarskiemu lekarzowi, dr A. H. Roffo, specjalście w leczeniu raka. Wykrył on mianowicie, że cholesterol (alkohol znajdujący się w ciele) występuje w niektórych chorobach

skórnych w skupieniach, które zaczynają świecić pod wpływem czarnego światła i że te skupienia pozostają w ścisłym związku z chorobą raka. Choroby skóry, podczas których cholesterol gromadzi się w tkance skórnej w większych niż normalnie ilościach, objawiają tendencję do zmian rakowatych i dzięki temu można z góry określić, która z tych chorób rozwinięta jest w raka. Do badań tych służy mikroskop ze światłem ultrafioletowym.

Świecenie przedrakowatej skóry zawiądzamy temu, że cholesterol posiada własności świecące. Gdy skórę nasświetlimy czarnym światłem, przybiera ona odcień ciemnofioletowy, na którym jaskrawo odcinają się zmiany rakowate, żarzące się silnym, zielono-żółtym światłem.

Równie cenne usługi oddaje ta metoda w leczeniu schorzeń zębów. Badania ułatwia fakt, że silne, białe świecenie zębów ludzkich przechodzi w kolor czerwony w miarę starzenia się i w okresie choroby zębów. Skoro ząb świeci niezbyt silnym, zielonym światłem, zachodzi obawa zaburzeń odżywczych.

Zastosowanie czarnego światła jest bardzo rozległe:

służy ono do diagnozy chorób skóry głowy, do określenia roli radu w pewnych schorzeniach skórnych, drażniącego działania kosmetyków itp. Najciekawszą bodaj zdobyczą jest możliwość orzeczenia, w jakim wypadku mamy do czynienia ze śmiercią pozorną, a w jakim z prawdziwą. Metoda ta jest jasna, szybka i pewna, a polega na wstrzyknięciu do żył uranum lub sodu o własnościach świecących. Jeśli śmierć jest prawdziwa, wargi, oczy oraz miejsca nakłute przy dokonywaniu zastrzyku nie wykazują zmian; natomiast w wypadku letargu występuje wyraźne, choć przyciemnione świecenie warg; słabiej widoczne w miejscu zastrzyku.

Za pomocą specjalnego oftalmoskopu, wynalazcą którego jest dr Charles Hague, można skierować czarne światło w głąb oka. Pozwala to na odkrycie wadliwego położenia soczewki, schorzeń powłoki, rogówek oraz na wczesną diagnozę glaukomy (zaćmy).

Gdy chodzi o wykrycie zasięgu gangreny, wystarczy zastrzyknąć choremu płyn fosforyzujący: zdrowa tkanka świeci pięknym, zielonym kolorem, podczas gdy martwa tkanka nie świeci wcale, co umożliwia jej wycięcie.

(j. b.)

ST. ROGALSKA

CICHO JESIENNY LIŚĆ SZELEŚCI...

*Cicho jesienny liść szeleści,
cicho opada na murawę
pełen serdecznych opowieści
o naszych sprawach, waszych sprawach.*

*W słońcu się srebrzy babie lato,
jak czyjś włos oszroniony troską.
I niebo się odbija w kwiatach,
a uśmiech ma mądrości Boskiej.*

*Bo nie przemienie, co przemija,
A co umiera — zmartwychwstanie.
W Nim i przez Niego wszystko żyje
w wielkim miłości oceanie.*

*Cicho jesienny liść szeleści,
cicho opada na murawę
pełen serdecznych opowieści
o wszystkich naszych dziennych sprawach...*

Penley,

Stanisława Rogalska

RAPPERSWIL

W pogodny dzień stare miasto Rapperswil chętnie przegłąda się w lustrzanej tafli jeziora zurychskiego. Wąskie uliczki biegną ku wodzie i zieleniami układają się koło grobli. Po drugiej stronie, w kantonie Schwyc bieleją ośnieżone szczyty Alp.

Elektryczny pociąg biegnie szybko węzłowymi skrętami przez tunele w skalistych zboczach i zatrzymał się na stacji z dokładnością najlepszego szwajcarskiego zegarka. Jesteśmy w Rapperswilu.

Pod rozłożystymi platanami w porcie tłumy turystów. Świeży powiew łagodzi zmęczenie. Po krótkiej chwili odpoczynku pniemy się w górę schłodzonymi zaułkami, które wyprowadzają nas na rynek. Na lewo stary, kwadratowy ratusz. Ściany malowane, renesansowa oprawa okien. Domki jak wycięte z papieru, niektóre z podcieniami, wszystkie świecące czystością, jasne mimo szarzyń muru. Niebo nad miastem promienieje słońcem. Gorąco i duszno. Na rynku prawie pusto, tylko my dwaj cierpliwie maszerujemy w kierunku zamku. Za fontanną kamienną schody. Wyżej — ślady fosy, zwodzony most, stare wrota i podwórzec. Nie-duży, prawie trójkatny, a

w środku kolumna. Na jej szczycie przysiadł drapieżny orzeł. Z trzech stron, w trzech językach napis:

„Niepożyty duch polski stuletnią krwawą walką protestujący przeciw ciemniejszej go przemocy, z wolnej ziemi Helwetów przemawia do sprawiedliwości Boga i świata”.

Szesnastego sierpnia 1868 roku, 84 lata temu, stanął w Rapperswilu pomnik konfederacji barskiej. W dwa lata później otwarto Muzeum Narodowe Polskie, które przetrwało lata niewoli i istniało do momentu wywiezienia resztek eksponatów przez reżym warszawski. Dziś w zamku rapperswilskim zostały tylko ślady polskości.

W dalekiej Szwajcarii, w zawsze wolnej ziemi, trwa ciągle pamięć Wielkiej Emigracji. Spokojny ludek, który skwapliwie ciuła franki wydawane przez łakomych wrażeń turystów, nie bez sentymentu wspomina stare czasy. Polaków znają i pamiętają dobrze. Rozjaśniła się twarz starej odzwiernej, gdy dowiedziała się, że jesteśmy Polakami. Zaczęła się serdeczna pogawędka, pani Leupp, kącąc niesamowicie język francuski, beładnie opowiadała trochę o sobie, trochę o

Rapperswilu. Pamięta doskonale, jak to było z wywiezieniem resztek eksponatów przez przedstawicieli komunistycznej ambasady w Bernie. Historia zamku? Ależ oczywiście! Sypie jak z rękawa datami, nazwiskami. Jedenaście wiek, panowie na Rapperswilu, zamek na sławnym szlaku do Einsieden — szwajcarskiej Częstochowy. Stary most dziś już nieistniejący, który prowadził kiedyś do sąsiedniego kantonu Schwyc.

Skrzypią drewniane schody. Sale prawie puste. Kręcą się robotnicy, coś przenoszą, słychać stuk młotów i przesuwanie skrzyń. Na drugim piętrze gablotki. Pod szkłem modele starych zamków. Na ścianach fotografie, duże, wyraziste. To obecni dzierżawcy zamku w Rapperswilu, — Towarzystwo Studiów nad Zamkami — Burgenverein, wystawiło swoje eksponaty. W sali na drugim piętrze patrz na nas z pułapu malowane herby polskich miast. Tu kiedyś stary kustosz Rosenbert-Różycki, dziwak i oryginał, — pieczołowitą ręką dotykał zbroi i zdmuchiwał pył ze starych obrazów. Różycki nie tylko stworzył się o całość zbiorów rapperswilskich. Przemysłnie wzbogacał je własnym sumptem, przerabiając niektóre eksponaty. Nie pomagały perswazyje Władysława Broel-Platera, twór-

cy muzeum, nie pomogły cierpkie uwagi Zeromskiego, który wówczas był bibliotekarzem w Rapperswilu. Powstaniec Różycki dzielnie przeciwstawiał się protestom i robił swoje.

Ciemnym korytarzem prowadzi nas poczciwa Szwajcarka do baszty północnej. Z wąskich otworów okiennych spływają strumienie światła. W ciasnej salce, gdzie pewno od czasu do czasu zabił się jakiś turysta, jest wystawa sztychów zamków polskich. Otwarcie nastąpiło 1 czerwca. Są więc sztychy zamków w Zamościu, w Klawaniu, w Warszawie. Ryciny dobrze znane. Z ksiąg, z albumów. Pytam naszej przewodniczki jak często zaglądają tu Polacy? — Przyjeżdżają, — powiada — z daleka. Ale rzadko. Był tu jeden-pan w zeszłym tygodniu, mówił, że z Londynu.

Wyglądam przez wąską szczelinę w grubym murze na podwórzec. Ręką prawie że sięgnąć mogę tarczy, na której bieleje polski orzeł. Schodzimy z powrotem, tą samą drogą w dół po skrzyplących schodach. Mijamy salę, gdzie w przyszłości powstać ma „polski kącik” — muzeum, które zobrazuje 80 lat emigracji i dziejów Rapperswilu w rękach polskich.

Z dziedzińca furtka w murze prowadzi nas na maleńki

placyk ocieniony rozłożystymi lipami. Słońce tu świeci tylko w południe. W ciszy, na uboczu — trzy groby i trzy napisy na marmurowych krzyżach. — Władysław Plater — Après avoir servi Dieu et la Pologne, sa Patrie. — Oboj żona, Karolina de Broel-Plater. Na prawo grób Henryka Bukowskiego, żołnierza z 1863 r., który urodził się na Litwie, zmarł w Sztokholmie, a spoczywa na zawsze w Rapperswilu. Był przyjacielem Platera i dobroczyńcą muzeum.

Kępki trawy wylazą ze szczelin marmurowych grobów, koło krzyża leżą zeschnięte kwiaty. Furtka zamknięta na klucz, nikt tu nie chodzi.

Wysoko na błękitnym niebie brzęczy uparcie samolot. Żegnamy się z naszą przewodniczką. Uśmiecha się serdecznie, żałuje, że jesteśmy tak krótko. Oglądając się za siebie mijamy bramę i drewniany most. Na stoku wzgorza przylepiają się do skały bujne krzewy winogron. Dojrzejwią w słońcu soczyste kiście. W okolo cisza, dobrobyt. Nieznajomi przechodnie pozdrwiają nas, patrzą przyjaźnie. Plater nie mógł chyba znaleźć lepszego miejsca na swoje muzeum, bo w Rapperswilu na zawsze zostanie historia Polski. Zostanie w pamięci mieszkańców, w starych murach zamku.

Z. Szyleyko

ZYCIE SPORTOWE

PIŁKA NOŻNA

WISŁA — AVENUE 2:8 (1:2)

Zdekompletowana Wisła poniosła bolesną porażkę z równorzędną drużyną. Brak czterech czołowych zawodników odbił się na obronie Wisły — musieli ich zastąpić zawodnicy poważnie kontuzjowani przed tygodniem. Dwie bramki zdobyli: Kozłowski i Polok.

JUNAK ATHLETIC F.C. — CHEN'ES 7:0 (0:0)

Junakom wiedzie się dobrze. Odnoszą zwycięstwa i to zdecydowane. Bramki zdobyli: E. Szwedko (3), Starzewski (2), Krakowski i Kaczmarek. Krakowski zdobył bramkę strzałem z połowy boiska. Junacy naprzód...

WARDLES — BIAŁY ORZEŁ 3:1 (1:1)

Orleci grają ładnie, przeważają, ale ze szkoła strzelców jest gorzej. Zmarnowane kilka murowanych pozycji. Bramkę dla B. Orla zdobył Brown. Z czasem przyjdą strzały i bramki...

Henryk Węgrzyk, b. napastnik Białego Orla i Carpathians, od 2-ch lat filar mistrza Athenian League, z Wealstove F.C. na meczu o puchar Londynu strzelił dwie wspaniałe bramki ligowemu Crystal Palace. Wynik meczu 3:1 dla amatorskiego Wealstove.

LEKKO-ATLETYKA

III MISTRZOSTWA LEKKOATLETYKI CZNE POLSKIEJ EMIGRACJI

Mistrzostwa lekkoatletyczne polskiej emigracji urządzone corocznie przez Akademicki Związek Sportowy w Londynie odbyły się wśród licznie zgromadzonej publiczności, wśród której było wielu angielskich przyjaciół A.Z.S.

W zawodach startowali zawodnicy z całej W. Brytanii, młode pokolenie emigracji spośród których wielu kompletnie wychowanych poza Krajem. Zabrakło wielu znanych nam nazwisk, ale młodzi zawodnicy mimo ulewnej deszczu przy żalanej śliskiej bieżni i rozmokłej rzutni czw skozili osiągnęli wyniki, które należy uważać za dobre. Do niespodzianek należy zanotować zwycięstwo na 100 m. 200 m. M. J. SOKOŁOWSKIEGO nad rekordzistą i zwycięzcą w przeszłorocznych zawodach R. WĘGLARZEM.

Bieg: 100 m — o puchar przewodni Samopomocy Mar. Woj. zwyciężył J. SOKOŁOWSKI czas — 11,5 sek. WĘGLARZ czas 12,2 sek., OSTROWSKI czas — 12,3 sek., RESZITNY SUCHOCKI

200 m J. SOKOŁOWSKI czas — 23,8 sek., WĘGLARZ czas — 24,9 sek., RESZITNY czas — 25,0 sek., SUCHOCKI.

400 m MACKOWIAK czas — 50,9 sek., WĘGLARZ czas — 57,0 sek., RESZITNY czas — 57,2 sek.

800 m SKOTNICKI czas — 2.17,6. MIKOŁAJEWICZ czas — 2.33,0. 1500 m WNEKOWSKI czas — 5.31,4. KAZIMIERSKI czas — 5.43,5.

5000 m Plakietę przechodnią, ufundowaną przez Kpt. Mar. B. M. ROGAL-ZURAWSKIEGO zdobył WNEKOWSKI czas — 19.21,4.

Skok wzwyż: — o Puchar przechodni kpt. E. KUBALSKIEGO zwyciężył skoki: ZAJĄC — 170 cm. WĘGLARZ — 163 cm, OWSIANKA — 163 cm. LIS, SUCHOCKI.

Rzut oszczepem: — PLICHTA — 37,50 m. KAZIMIERSKI — 31,20 m. FEDORCIO — 29,30 m.

Fchnięcie kulą: — GAWORSKI — 13,05 m. FEDORCIO — 10,94 m. PLICHTA — 10,68 m. MACKOWIAK.

Skok w dal: — WĘGLARZ — 5,99 m. SUCHOCKI — 5,60 m. OWSIANKA — 5,52 m. FEDORCIO, ZAJĄC.

Rzut dyskiem: — GAWORSKI — 36,52 m. PLICHTA — 30,04 m. OSTROWSKI — 29,20 m. FEDORCIO, MACKOWIAK

Skok o tyczce — ZAJĄC — 2,44 m. KAZIMIERSKI, PLICHTA

Trójskok: — WĘGLARZ — 12,97 m. MACKOWIAK — 11,72 m.

Puchar przechodni ufundowany przez Radę Wych. Fiz. i Sportu dla zawodnika, który osiągnie najlepsze wyniki — zdobył R. WĘGLARZ — A.Z.S. — Londyn, pracownik Dziennika Polskiego, Puchar wręczył p. Generał K. GLABISZ, wieloletni prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego i prezes Rady Wych. Fiz. i Sportu. Mecenasa NADRATOWSKI, olimpijczyk wioślarz — postać silnie związana z

Z ŻYCIA POLAKÓW NA OBCYZYNIE

W. Brytania

BURTON

W osiedlu polskim Burton on the Wolds nr Leughborough, Leics, odbyło się poświęcenie świetlicy SPK. Pracownicy TPP i sali teatralnej, którą przebudowano i estetycznie urządzono własnym wysiłkiem organizacyjnym finansowym Komitetu Osiedla pod przewodnictwem p. F. Malika. Aktu poświęcenia dokonał ks. proboszcz F. Kwiński, który wygłosił okolicznościowe przemówienie. Następnie przemawiali pp. F. Malik, Prezes Komitetu Osiedla, P.J. Michałowski, Prezes miejscowego Koła SPK i mgr A. Treszka, Kierownik Działu Opieki TPP który przybył na tę uroczystość z Londynu.

Po poświęceniu uczestnicy uroczystości podejmowani byli lampką wina w Klubie Towarzystwa Pomocy Polakom. W dalszej części programu odbyło się przedstawienie rewii Ref-Rena „Batory”, a następnie zabawa taneczna. Należy podkreślić duże zainteresowanie mieszkańców osiedla życiem społecznym, co przejawiało się nie tylko w urzędzeniu własnym wysiłkiem sali teatralnej, ale także w licznych udziałach w uroczystości mimo ulewnego deszczu.

DERBY

Ks. Biskup E. Ellis z Nottingham przyjął na specjalnej audycji ks. prob. H. Gatnarczyka, prezesa Polskiego Stowarzyszenia Katolickiego p. P. Kobicę oraz p. Z. Szatkowskiego — inicjatora fundacji kopii obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. W czasie audycji poproszono księdza biskupa o przyjęcie patronatu nad uroczystością poświęcenia obrazu-votum w kościele polskim. Ks. biskup Ellis przyjął zaproszenie, wyraził radość z ufundowania obrazu i interesował się żywo życiem Polaków w Derby.

PROCESJA NA CMENTARZ LOTNIKÓW W NEWARK

W niedzielę 2 listopada przed Dniem Zadusznym odbędzie się w Newark procesja na polski cmentarz lotniczy. Procesja wyruszy od bramy cmentarnej o godz. 4 popoł.

NASZA AKCJA MIŁOSIERDZIA

KTO POMOŻE MATCE PIĘCIORGA DZIECI CHOREJ NA RAKA?

Wśród wielu podań otrzymaliśmy prośbę, która zasługuje na potraktowanie wyjątkowe. Jest nią wzruszający list kobiety chorej na raka, nie posiadającej żadnego majątku i mającej na utrzymaniu pięciorga dzieci. Lekarz jej prosi o przysłanie preparatu „H”, będącego lekarstwem wyjątkowo drogim, gdyż kosztuje ono 5 funtów. Przy niewielkich obecnie wpływach ofiar i wielkiej ilości innych podań nie jesteśmy niestety w stanie zaspokoić tej potrzeby z podanych funduszy, apelujemy jednak do Czytelników o szybką pomoc z zaznaczeniem przy przysyłaniu ofiar: „na preparat „H” dla chorej na raka”.

historią A.Z.S. obecny prezes Samopomocy Marynarki Wojennej wręczył nagrody i Puchar przechodni S.M.W. zwycięzcy na 100 m. M. J. SOKOŁOWSKIEMU. Plakietę zwycięzcy na 5000 m. W. WNEKOWSKIEMU wręczyła Pani S. ROGAL-ZURAWSKA. Srebrny Puchar przechodni zwycięcy skoku wzwyż B. ZAJĄCOWI wręczył ofiarodawca E. KUBALSKI i dwie inne nagrody.

Mimo trudnych warunków atmosferycznych Mistrzostwa Lekkoatletyczne wypadły tak pod względem sportowym jak organizacyjnym wzorowo — dzięki dużemu doświadczeniu i poświęceniu tak organizatora jak i kierownika zawodów S. RESZITNEGO, sędzię konkurencji technicznych Konrada HYKIELA Kierownika delegacji W. NADRATOWSKIEGO oraz sędziów p.p. IDZIKA, PIECHOWIA, KA, CIOHA i innych którzy dołożyli wszelkich starań, aby te coroczne zawody Lekkoatletyczne Emigracji Polskiej wypadły w dobrej atmosferze sportowej.

Należy żałować, że na starcie brakło młodych zawodników z hosteli i ze szkół.



PIERWSZA KOMUNIA ŚW W HILTINGBURY

Szkocja

KIRKCALDY

Na walnym zebraniu parafian w Kirkcaldy wybrano zarząd komitetu kościelnego w składzie następującym: prezes — A. Woynicki, członkowie: pani Prędko oraz pp. B. Ciaputo, P. Misłara, B. Marczak, P. Nowak B. Kryński, E. Brański i J. Piotrowicz Komisja rewizyjna: T. Reinrych, A. Kropidłowski i J. Michalski. Na zebraniu obecny był rektor Polskiej Misji Katolickiej na Szkocję, ks. dr L. Bombas, i miejscowy duszpasterz, ks. mgr. M. Felich. Ks. rektor wygłosił prelekcję o kongresie eucharystycznym w Barcelonie.

Holandia

KU CZCI POLEGŁYCH Z I DYWIZJI PANCERNEJ

Mieszkańcy wioski Bavel koło Bredy ufundowali piękną tablicę pamiątkową ku czci poległych żołnierzy polskim, która została wmurowana nazwaniem kościoła, a której odsłonięcie nastąpiło

LISTA OFIAR No. 30.

- Zanewski 1,0,0., P.P. 0,10,0., P. M. Bera 05,0., Bezimiennie M. K. 0,5,0., Bezimiennie 0, 10, 0., Tadeusz B. 0,3,0., Helena Szczukowa 0,10,0., T. Liua 0,10,0., A. G. Iscoyd Park 0,10,0., Razem £. 4,3,0.



W miasteczkach angielskich odbywają się tradycyjne „karnawały” odpowiadające mniej więcej naszym dożynkom. W Stourport on Severn, Wores, wzięła udział w „karnawale” lokalny grupa polska, która wystąpiła w strojach ludowych. Polski wóz, który widzimy na zdjęciu zdobył trzecią nagrodę, przyczyniając się waleśnie do propagandy polskiego folkloru wśród obcych.

PIEPRZ! PIEPRZ!
czarny, gruboziarnisty Malabar I ma marki FREGATA — znany w Polsce od 5-ciu lat (wartość 600 zł. za funt) — 1 funt 24/-, 2 funty 46/- wraz z przesyłką do Polski — wysyła tylko:
FREGATA (Merchants) Ltd.
122, Wardour Street, London, W. 1
NAJCENNIJSZA — obecnie paczka w Polsce: 1 funt pieprzu Malabar, 1 funt kawy ziarnistej, 2 funty kakao Van Houtte — 32/-

POSIEDZENIE RADY TPP

We środę 8 października odbyło się posiedzenie Rady Towarzystwa Pomocy Polakom, na którym referat o obecnej sytuacji Polaków w Niemczech i o działalności TPP na tamtejszym terenie wygłosił m. mgr Jerzy Knothe, Delegat TPP w Niemczech.

Zebraniu przewodniczył wiceprezes Rady p. mgr O. Danilowicz w zastępstwie prezesa Rady gen. J. Hallera, bawiącego obecnie w Stanach Zjednoczonych.

KĄCIK HIGIENICZNY

HIGIENA FIZYCZNA INTELIGENTA PRACUJĄCEGO

Co nazywamy higieną psychiczną, a co fizyczną i jaki jest związek między nimi?

Do działu higieny fizycznej należy wpływ słońca, odżywiania, ruchu i hartowania ciała. Pod higieną psychiczną rozumiemy troskę o zdrową psychikę pracownika fizycznego, często ulegającego chorobie zwanej uczuciem degradacji społecznej. Higiena psychiczna musi znaleźć środki lecznicze, które dadzą poczucie własnej wartości.

Dobroczynny wpływ na nasz organizm wywierają kąpiele słoneczne, ruch na powietrzu i słońcu oraz gimnastyka oddechowa. Tęgo wszystkiego brak człowiekowi pracującemu fizycznie. We fabrykach, restauracjach i biurach wszędzie spotykamy się z tym samym. W zimniejszych dniach boimy się otwierać okna, chrońmy się przed zawianiem, o gimnastyce oddechowej zazwyczaj bardzo mało wiemy. Dlatego bardzo ważną jest rzeczą przestrzeganie codziennych, choćby krótkich spacerów po wyjściu z pracy, nauzenie się gimnastyki oddechowej i robienie ćwiczeń. Zdrowe odżywianie pracownika jest oparte na wprowadzeniu do diety niezbędnych czynników pokarmowych jak soli mineralnych, witamin, białka i węglowodanów.

W naszej diecie musimy pamiętać, że mięso i tłuszcze nie powinny przekraczać 1/3 ilości pokarmów, pozostawiając 2/3 na jarzyny i owoce. W kuchni naszej powinno się zawsze uwzględniać pokarmy surowe. Nadmierne ilości płynów jest szkodliwa i musi być regulowana indywidualnie.

W pracy odżywiamy się bardzo nieregularnie w fabrykach często zalegamy sobie na ciepły obiad, zapychamy żołądek kanapkami, co odbija się fatalnie na naszym zdrowiu. Posiłki należy spożywać spokojnie i nie spiesząc się. Pośpiech i denerwowanie się zarówno jak niedokładne przeżucie pokarmów odbija się fatalnie na trawieniu, przyczyniając się do różnych schorzeń żołądkowych.

W przerwach między pracą oraz po pracy musimy nauczyć się wypocząć. Odprężenie nerwów i mięśni jest sztuką samą w sobie, którą zdobywa się stopniowo. Angolicy osiągnęli tę „mięlność” w wysokim stopniu, a słowo „relax” na pewno jest nam znane i jakże często niesłusznie wysmiewane. Rano wskazane jest wstanie rano o kilka minut wcześniej, aby uniknąć nadmiernego spieszności się do pracy. W miarę możliwości unikaj pracy nocnej. Sen to podstawa zdrowia — nigdy nie da organizmowi należytego wypoczynku sen w czasie dnia. Jeżeli praca nasza jest stojąca, to musimy pamiętać, by po przyjściu do domu położyć się na jakiś czas i nogi umieścić w pozycji wzniesionej. Jeżeli nogi boją, robić sobie na noc słone gorące kąpiele, lub kąpiele przemienne bez soli. Jeżeli mamy pracę siedzącą i tylko ręce są znużone, należy je też wzmoczyć, jak nogi, natomiast do domu wrócić piechotą lub rowerem, lub zrobić odpowiednią gimnastykę ciała. Pod hartowaniem rozumiemy przyzytyczanie się do zmian temperatury, osiągamy to przez zabiegi wodne, kąpiele słoneczne i powietrzne.

Do higieny fizycznej należy również uregulowanie poru spoczynku. Człowiek pracujący powinien być w łóżku już między 10,30 a 11-tą. Najzdrowszy jest sen przed północą, mniej szkodliwy organizmowi bardzo wczesne wstawanie aniżeli czuwanie do północy. Fawiniśmy również unikać pracowania w niedzielę. Raz w tygodniu powinniśmy zupełnie odprężyć nasze mięśnie oraz oderwać się zupełnie myślami od naszej pracy zawodowej.

CELINA TARNAWSKA-BUSZA

AKADEMIA KU CZCI CHRYSYTA KRÓLA

W sobotę 25 października w wigilię Święta Chrystusa Króla Instytut Polski Akcji Katolickiej w Wielkiej Brytanii organizuje uroczystą akademię w sali przy Katedrze Westminsterskiej w Londynie (st. Victoria).

W programie referat red. Józefa Kisielewskiego pt. „Maryja prowadzi naród do Chrystusa”.

Część artystyczna w opracowaniu J. Domańskiej, z udziałem Chóru im. Fr. Chopina pod dyr. Z. Gedla; oprawa dekoracyjna H. Nałęcz.

Początek punktualnie o g. 6.30. Wstęp wolny.

POCZĄTEK ROKU AKADEMICKIEGO

Uroczysta Msza św. z okazji rozpoczęcia nowego roku akademickiego zostanie odprawiona w Brompton Oratory w sobotę 18 października o godz. 10.30.

STUDIUM TEATRALNE

Studium Teatralne ZASP w Londynie powstało w roku ubiegłym w oparciu o ZHP, Organizację Starszego Harcerstwa. W połowie października bież. roku zaczyna nowy okres pracy.

W roku ubiegłym do egzaminów przystąpiło 14 osób, z których 13 studiuje w dalszym ciągu, jako słuchacze drugiego roku. Poza tym na wykłady Studium uczęszczało 12 słuchaczy wolnych.

W roku bieżącym wykłady odbywać się będą w Domu Zjednoczenia Polek (3, Beaufort Gardens, Brompton Rd., S. W. 3) trzy razy tygodniowo: we wtorki i czwartki w godzinach wieczornych oraz w niedziele przed południem.

Wszelkich informacji w sprawie nowego roku Studium udziela pisemnie administrator Studium, Juliusz L. Englert, 11, Leopold Rd., Ealing Common, W. 5. O terminie wykładu inauguracyjnego ukaże się w prasie osobny komunikat.

Listy do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!

Przyzwyczajeni jesteśmy do fachu sprawozdań w „Gazecie Niedzielnej” z przedstawień teatralnych. Są to przeważnie sprawozdania J. Bielawskiego lub S. Legeżyńskiego. Tymczasem w Gaz. Niedz. z 5 paźdz. zamiast fachowej recenzji jest przez nikogo niepodpisany komunikat, wychwalający bezkrytycznie jedno z najsłabszych przedstawień sezonu pt. „Zagubiony poniedziałek”. Byłem na tym przedstawieniu i widziałem, jak dobrą i ciekawą sztukę może zepsuć zespół prawie amatorski (jedną z ról grał sofer tego zespołu objazdowego) i jestem zdania, że tylko prawdziwa i fachowa krytyka może nas uwolnić od tego rodzaju widowisk.

Z poważaniem

Kazimierz Dissel
r gr. prawa

3, Sussex Str., S.W.1.

WIADOMOŚCI Z LONDYNU

JAK PRACUJE POLSKA SZKOŁA WIECZOROWA

W LONDYNIE

W Polskiej Szkole Wieczorowej dla Dorosłych w Londynie odbyła się uroczystość pożegnania odjeżdżającego do Kanady założyciela i dyrektora tej placówki, Henryka Piekarskiego.

Polska Szkoła Wieczorowa istnieje w Londynie od r. 1949 i obejmuje w chwili obecnej dwa kursy: niższy, na którym kandydaci przyswajają sobie wiadomości z zakresu 3 i 4 klasy gimnazjum ogólnokształcącego, i wyższy, którego celem jest przygotowanie ich do złożenia egzaminu dojrzałości z zakresu przedwojennego liceum typu matematyczno-fizycznego. Lekcje odbywają się 5 razy tygodniowo w godzinach wieczornych od 18.45 — 22.00 tak aby z usług Szkoły mogli korzystać ludzie pracujący zarobkowo w ciągu dnia.

Uczennice i uczniowie (w obecnej chwili ma ich Szkoła około 40) to przeważnie b. żołnierze Polskich Sił Zbrojnych lub A.K., którzy uzupełniają przerwane lub zarzucone z powodu trudności życiowych studia średnie. Przeciętny wiek lat 20 — 32, zdarzają się jednak również kandydaci starsi, nierzadko ojcowie rodzin.

Praca szkolna, prowadzona

wieczorem wymaga od nauczycieli, ale przede wszystkim od uczniów, niezależnie od wkładu materialnego (opłata za naukę wynosi £. 2. miesięcznie) wielkiego wysiłku i wytrwałości. Nie tylko bowiem trzeba przez 5 dni w tygodniu odbywać, po pracy zarobkowej, po 4 godziny lekcyjne, ale poświęcać na naukę biegnącą i uzupełnianie braków również sporą część dni wolnych od pracy: soboty i niedziele. Czas trwania kursu zależy od stopnia przygotowania kandydatów i możliwości przepracowania przepisanej materiału; normalnie wymaga to około 18 miesięcy.

Polska Szkoła Wieczorowa rozwija się pomyślnie mimo wielkich trudności materialnych i braku własnego lokalu. Patronat sprawuje Zrzeszenie Nauczycielstwa Polskiego za Granicą i Szkoła Nauk Politycznych i Społecznych. Uczą w Szkole kwalifikowani nauczyciele polskich szkół średnich; egzaminy dojrzałości odbywają się pod nadzorem Komisji Egzaminacyjnej, mianowanej przez Ministerstwo dla Spraw Obywateli Polskich na Obczyźnie

Rządu R.P. w Londynie.

W dorobku pedagogicznym ma już Polska Szkoła Wieczorowa dla Dorosłych 14 absolwentów. Pierwszy egzamin dojrzałości odbył się w sierpniu 1950 r. pod przewodnictwem dra Mieczysława Giergielewicza. Dyplom maturalny uzyskało wówczas 8 kandydatów. Drugi egzamin w marcu 1952, przeprowadzony pod przewodnictwem mgra Michała Goławskiego, przyniósł 6 dyplomów maturalnych, które w dniu 3 maja wręczył absolwentom rektor dr T. Brzeski, zastępujący ministra dla Spraw Obywateli Polskich na Obczyźnie. Ponadto w lipcu 1952 pod przewodnictwem dyrektora zakładu 8 uczennic i uczniów złożyło egzamin z zakresu 4 klas gimnazjum ogólnokształcącego.

Należy zaznaczyć, iż Szkoła ma również swój odpowiednik korespondencyjny prowadzący przy pomocy administracyjnej Szkoły Nauk Politycznych i Społecznych Polskie Liceum Korespondencyjne, które ma w chwili obecnej około 20 systematycznie pracujących uczniów z Wielkiej Brytanii, Niemiec, Kanady i Australii.

L. B.

ŚP. PPK. TYTUS J. BRZOSKO

W dniu 12 września br., w Szpitalu Polskim w Penley, zmarł po krótkiej chorobie śp. ppłk. Tytus Jerzy Brzosko, przeżywszy lat 51.

Przedwczesny zgon tego wzorowego pod każdym względem oficera, kochanego przez swoich podkomendnych dowódcy, szlachetnego człowieka, całym sercem oddanego naszej Sprawie, jest bolesną stratą dla Polskich Sił Zbrojnych.

Prawy charakter, jasny umysł i głęboka wiedza fachowa, opanowanie i zdolność do szybkiej i trafnej decyzji, były tymi czynnikami, które zapewniły mu na polu walki autorytet i uznanie.

Umiał również pociągać ludzi ku sobie swoim prostym, bezpośrednim stosunkiem, serdeczną troską i prawdziwie ojcowską dbałością o losy swych żołnierzy, którzy wzamian darzyli go szczerym przywiązaniem i oddaniem.

Służbę wojskową rozpoczął w Legionach a następnie brał udział w wojnie polsko-sowieckiej w 1918-1920 r. Już wówczas odznaczył się odwagą, ofiarnością i wysokim poczuciem odpowiedzialności.

W 1939 r. major Brzosko, jako dowódca 3 baonu 20 pułku piech., w ciężkich walkach na Śląsku i w Krakowskim odparł uderzenia wojsk pancernych niemieckich. Pod koniec kampanii

ranny, dostał się do niewoli, z której udało mu się wydobyć. Dołączył do szeregów powstającej świeżo w Kraju tajnej organizacji wojskowej, jednak nie na długo, gdyż w styczniu 1940 r. przedarł się na Zachód z zamianą dotarcia do odradzających się oddziałów W. P. na obczyźnie.

Dobrnawszy na Węgry, przez kilka miesięcy pracował w istniejącej tam komórcie ewakuacyjnej. Ciągnęła go jednak walka i w maju 1940 r. przedostał się do Syrii, dołączając do Samodzielnej Brygady Strzelców Karpaccich. Tutaj został dowódcą 2 baonu i od tej pory dzielił losy tej jednostki w nieprzerwanym łańcuchu walk w Tobruku, na pustyni Libijskiej i we Włoszech już w ramach przetworzonej z Brygady 3 Dywizji Strzelców Karpaccich. W dniu 3 maja 1943 r. został awansowany na podpułkownika.

W połowie sierpnia 1944 r. śp. ppłk Brzosko został przeniesiony na stanowisko komendanta a następnie dy-

rektora nauk Ośrodka Wyszczolenia Piechoty w Centrum Wyszczolenia Armii, gdzie jako doświadczony bojowo dowódca przekazywał kolegom cenną wiedzę.

Po wojnie śp. ppłk Brzosko osiedlił się w Londynie. Pomimo wyczerpującej pracy w życiu cywilnym, nie szczędził czasu i trudu na polu społecznym. Losy kolegów z Samodz. Brygady Strzelców Karpaccich aż po kres jego życia były mu zawsze drogą.

Ubył z szeregów naszych żołnierzy prawy, człowiek szlachetny, pracownik nieustrudzony, który całe swoje życie poświęcił Polsce.

Cześć Jego pamięci!

S. K.

OSTATNI MIESIĄC PRZEDPŁATY NA „DWA ŚWIATY”

Z dniem 15 listopada ukończony będzie druk i zamknięta zostanie subskrypcja na dzieło M. Pawlikowskiego „Dwa światy”. Dnia 1 grudnia rozpocznie się rozsyłka subskrybentom. Po tym terminie cena zostanie podwyższona o 50 %. Ostatni czas do skorzystania ze sposobności nabycia książki po niskiej cenie i równocześnie powiększenia przez wczesną przedpłatę grona jej wydaw-

Daj grosz na leki dla chorych w Kraju!

S. K.

ców. (Lista subskrybentów, którzy wpłacą do 1 listopada — z wyjątkiem tych, którzy zastrzegą sobie incognito — podana będzie w książce).

Przypominamy: Cena wydania zwykłego £ 1 („amerykańskiego” na droższym papierze 5 \$). Zgłaszać i wpłacać należy p. a.: „Komitet Wydawniczy Dwa Światy” c/o „Veritas Foundation Centre”, 12, Praed Mews, London, W. 2.

WSYPY CZERWONE

Szerokie 52 cale, bardzo ściśle, na pierzyny i poduszki
1 YARD — 17/-
Porto do Polski 1/- od jarda.

TAZAB Ltd. 54, Hans Place, London, S. W. 1.

POLKA W FILMIE ANGIELSKIM
Znana aktorka polska, Hanna Mirowska zaangażowana została do filmu angielskiego pod tyt. „The Fake” („Fałszerstwo”). Większość zdjęć wykonana zostanie w Tate Gallery.

Główną rolę męską w filmie gra aktor amerykański Dennis O'Keefe.

Żądaj próbek porównaj

	PROBEK	porównaj	GATUNKI I CENY Z INNYMI.
Ceny z kosztami ubezpiecz., polecanej przesyłki			
SERGE	na mundurki szkolne, Granatowy.	w W. Bryt.: na Eksp.:	
	Kupon 3 jardy		£5.9.0 5.5.0.
PINHEAD	Szary i Marengo: czarne, granatowe i brązowe.	Kupon 3 1/2 jarda	£7.5.7. 7.0.0.
SUKNO	na palta, Marengo: czarne i granatowe.	Kupon 3 jardy	£7.2.9. 6.12.0.
W. VINCENT & CO., 50, BOW LANE, LONDON, E.C.4.			
Kol. podz. MANSION HOUSE lub BANK. Telefon: CITY 6856 i 7559.			

RZECZY CIEKAWY

JAK WALCZYĆ ZE STAROŚCIĄ

Ludzie około pięćdziesiątki zaczyna- ją zwykle skarżyć się na bóle stawów. Pierwsze „rdzewieją” stawy palców, po nich kolana, ale najwięcej skarg odnosi się do pleców i krzyżów. Bóle pochodzą ze skurczu mięśni, z podra- żnienia okostnej lub z ziarnistości stawów. Tak zaczyna się starość. Ale — powiadają lekarze amerykańscy — to nie jest konieczne. Największą ul- gę przynosi ciepło bądź z lampy infra- czerwonej, bądź z diatermii lub ką- pieli. Drugą połową programu jest wy- poczynek. Należy unikać nadmiernych ćwiczeń i ruchu, natomiast wskazane jest plażowanie.

TEPIENIE SZKODNIKÓW

Najszkodliwszą trutczną na szczu- ry okazał się „Warfarin”, wypro- dany przez laboratorium uniwersy- tetu Wisconsin. Jest to preparat bez zapachu i bez smaku, zabijający mysz- ki i szczury powoli i bezbolesnie. Dla ludzi preparat jest nieszkodliwy.

Przeciw stoncy ziemniaczanej uży- wa się w Zach. Niemczech z dobrym skutkiem bażantów i kuropatw, 90% zawartości owadka tyen ptaków — to szkodliwe owady i nasiona chwastów. Jeden bażant zjada dziennie tyle, co 5 kuropatw. Drugi pomysł jest ciekaw- szy. Pewien chłop z okolicy Hann- Münden wynalazł sposób wytwarzania w naci ziemniaczanej etal, uodpornia- jących ją przed chrząszczem. Tajem- nica polega na dodawaniu jakiegoś składnika do nawozu sztucznego. Na polach w ten sposób nawożonych chrząszcz i jego larwy giną.

CHOROBY ZAŁÓG ŁODZI PODWODNYCH

Na ludziach podwodnych najczęściej występują przeziębienia, obniżenie z powodu braku ruchu i suchego poży- wienia, oraz choroby. Z wprowadze- niem „sznorkla” pojawiły się dalsze choroby. Część powoduje wilgoć, ponie- waż przy używaniu tego aparatu oddechowego stale do łodzi podwodnej przedostaje się woda. Ponieważ wen- tylniki „sznorkla” często się zamykają, powstają nagłe różnice ciśnienia i w ich konsekwencji choroby uszu. O ile więc „sznorkle” umożliwił ludziom podwodnym odbywanie długich patro- li morskich, o tyle stan zdrowia za- łóg wymaga ich skracania. Marynarka amerykańska wprowadziła ostatnio a- paraty do wyrównywania ciśnienia, a dla poprawy stanu psychicznego za- łóg — maluje się na odpowiednie bar- wy sufity i ściany pomieszczeń załóg.

BEZ RETUSZU

NIEOBECNI NIE MAJĄ RACJI

Rzadko powracam do sprawy, o której już raz pisałem, ale są i takie sprawy, do których nie wrócić niepodobna, zwłaszcza gdy jest to temat, który nie tylko autorowi ale i czytelnikom leży głęboko na sercu i na wątrobie. Rzadko też nawiązuję do listów czytelników, ale list p. Pel- lowskiego zasługuje na to, by do niego powrócić. Jest on bowiem dowodem, że o sprawie wojska Polacy myślą, że jest to rzecz, która nas wszy- stkich cieszy i niepokoi za- razem, budzi nadzieje, ale i obawy, która, krotko mówiąc, powinna być postawiona jas- no i bez żadnych obsłonek. Tak właśnie bez retuszu, jak w tym dziale czynić należy.

Otóż p. Rajmund Pellowski powiada, że trzeba nam nie wojska, lecz dobrych polity- ków i silnych, dobrych a przede wszystkim młodych ludzi, którzy byliby zdolni odbudować zniszczony kraj. I ma rację, i nie ma jej. Bo dobrych polityków potrzeba zawsze każdemu narodowi podobnie jak młodych ludzi, ale i wojska też każdy naród potrzebuje, bo mu nikt obcy niepodległości nie da w pre- zencje. Rzecz zaś polega na tym, by każdy na swoim odcinku zrobił najlepiej, co do niego należy, mianowicie politycy w polityce a żołnierze w wojsku, by jedno działanie z drugim było zharmonizo- wane i by niepodległość kra- ju najpierw odzyskał zanim młodzi będą mogli jego zni- szczenie odbudować.

Wydaje mi się, że nie mo- żemy, nie stać nas na to i nie wolno nam przeciwsta- wiać jednego odcinka dzia- łalności drugiemu. Należy je rozgraniczyć i wyraźnie od- dzielić, ale nie wolno żadne- go ani pomniejszać, ani dru- giemu przeciwstawić. Wiele już zła wynikło nie tylko u nas z tego, że wojskowi za-

bierali się do prowadzenia polityki a politycy chcieli, by ich partie komenderowały całym wojskiem. Polityka w ręku wojska, to dyktatury wojskowe, jakie dziś zaczy- nają się w prymitywnych krajach jak Egiptcie i w Liba- nie i jakie na pewno do ni- czego dobrego nie doprowa- dzą. Wojsko zaś w ręku jed- nej partii, to jeszcze gorzej, bo to w mniejszym lub więk- szym stopniu dyktatura, ja- ką był Mussolini, Hitler, a jest Stalin, Tito czy Franco.

Ma świętą rację mój czy- telnik, gdy pisze, że naród nasz dosyć już krwi przelał i dosyć mamy inwalidów wo- jennych i że starczy nam już miarka goryczy i zawodów, których doznałszy w ostat- niej wojnie. Kto wie, czy ta gorycz, te zawody nie wynik- ły prócz winy obcych także z naszych własnych błędów, z nieprzestrzegania wyżej wspomnianego rozdziału, gdy wojskowi sprawowali władzę polityczną i zawierali mię- dzynarodowe układy, a politycy niektórych partii chcie- li poddawać wyłącznie sobie wojsko. Trudno tu wymie- rzyć, kto ile zawinił.

Ale to wszystko nie znaczy, byśmy obecnie mogli się o- brazić na państwa zachod- nie, na cały świat wolny, przygotowujący się jednak do rozprawy z komunistycz- ną tyranją, byśmy mogli o- brócić się do nich wszystkich tyłem i powiedzieć im, by nam za wyrządzone krzywdy sami odbudowali niepodleg- łość Polski, którą będzie trze- ba odzyskiwać z bronią w rę- ku. Nieobecni w świecie poli- tycznym być nie możemy, bo nieobecni nigdy nie mają racji a zawsze mają rację ich

wrogowie. Ale nieobecni nie możemy też być na odcinku wojskowym Zachodu, bo wte- dy obcy będą nam wytyczać sami granice i warunki bytu przyszłej Polski.

Wynika z tego, że choć po- twornie nas skrzywdzono, choć za największą ofiarę krwi, za groby i inwalidów zapłacono nam goryczą i za- wodami, oddaniem naszego kraju w niewolę wroga, — to jednak musimy mieć w cza- sach, które nadchodzą i wła- sne wojsko, by liczyli się z nami przyjaciele i by ustępo- wali przed nami wrogowie. Nie ma absolutnie innej rady i nie na to nie pomożemy.

Jak zaś bardzo potrafimy i politycznie, i wojskowo wpły- nać korzystnie na bieg wy- padków, zależeć będzie i tu znow wracam, jak zwykle, „do pieca” — od nas samych, mianowicie od naszej dobrej woli i naszej zdolności dpro- wadzenia wśród nas samych do jedności i zgody. Na are- nie światowej nie możemy być nieobecni, lecz musimy być i obecni, i aktywni, zaró- wno politycznie jak wojskowo. Ale czy nasze wysiłki i dalsze ofiary nie zostaną znowu przez obcych nadużyte, zale- żeć będzie od tego, czy dzia- łać będziemy nie w pojedyn- kę, lecz razem. Innymi słowy, musimy i prowadzić politykę i tworzyć wojsko, musimy być obecni tam wszędzie, gdzie się nasze losy decydują, bo inaczej będą tam decydo- wać bez nas. Ale przede wszy- stkim, na samym początku i to najpilniej musimy być zjednoczeni, by się obcy z na- mi liczyli i by nasza walka dawała najlepsze rezultaty. Nie wolno nam, nie możemy obrażać się dziś na nikogo, także sami wśród siebie, bo obrażając się, przyniesliby- śmy największą szkodę sobie samym.

**PRENUMERUJ
I CZYTAJ
PRASĘ KATOLICKĄ!**

Michał Osa-Gderski



Czy to francuska, czy australijska dziewczyna z barankiem? Ani jedno, ani drugie: młodość jest wszędzie równie uroczą. Jest to młoda Angiel- ka ze swą ulubioną owieczką.

**UTWÓR SCENICZNY
NA 11 LISTOPADA
WIKTOR BUDZYŃSKI
MIASTECZKO NADZIEI -
VILLA ESPERANZA**

Cena 2/6, z przesyłką 2/9.
Skład główny: SPK,
18, Queens Gate Terrace
London S. W. 7.

OGŁOSZENIA DROBNE

PRZEDSIĘBIORSTWA

Polski ZAKŁAD RZEZBIARSKO-KA- MIENIARSKI wykonywa po cenach niskich i dostarcza na wszystkie cmen- tarze w Anglii i Walii — pomniki nagrobki wszelkiego rodzaju. Zamó- wienia kierować: „MEMORIALS”, Ta- deusz Petrus, Station Rd, Ellemere Port, Cheshire, Tel. 2456. Żądajcie katalogów i cenników.

MATRYMONIALNE

Kawaler, niewysoki, pragnie poznać Polkę, pannę, praktykującą katolick- ką w wieku 27-33 lat w celu matry- monialnym. Zgłoszenia z fotografla- mi zwrot zapewniony do Gazety Nie- dzielnej pod Box Nr 44.

Kawaler lat 40 dobrej sytuacji (arch. assist.) pozna inteligentną, mi- łą, skromną samotniczkę, tęskniącą do życia domowego. Cel matrymonialny. Zgłoszenia proszę kierować do Gazety Niedzielnej pod Box 57.



USŁYSZAŁA

— Pawelku, zaczekaj chwilęczkę. Zdaje mi się, że ktoś pukał.

NYLONY
2 pary FULLY FASHIONED
od 17/6
Nowe cenniki na paczki
do Polski i Rosji na żądanie
HASKOBA
2, HOGARTH ROAD,
LONDON, S. W. 5



OSZCZĘDNA

— Moja droga, co ten mały niesie tam za tobą?
— Przecież nie będę ucinała ze sztu- ki, skoro jeszcze nie wiem jak długie będą firanki w naszym nowym miesz- kaniu.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Krzyżówka nr. 35

Poziomo: 1. Artysta, 4. Cel, 9. Stan U.S.A., 10. Prawda, 11. Imię żeńskie, 12. Poeta, człowiek prze- powiadający przyszłość, 17. Brat legendarnego za- łożyciela Rzymu, 19. Namiestnik Chrystusa, 20. Może być gramofonowa lub grobowa, 21. Ptak do- mowy, 23. Towarzysz pracy, nauki.

Pionowo: 1. Robotnik budowlany, 2. Ryba, 3. Taniec południowej Ameryki, 5. Ubóstwo, 6. Utwór poetycki, 7. Taniec ludowy, 8. Człowiek zmarły, 13. Wschód słońca, 14. Tłuszcz, 15. Owoce pestko- we podobne do brzoskwiń, 16. Gwar, 18. Ptak 19. Zarządzenie państwowe lub policyjne.

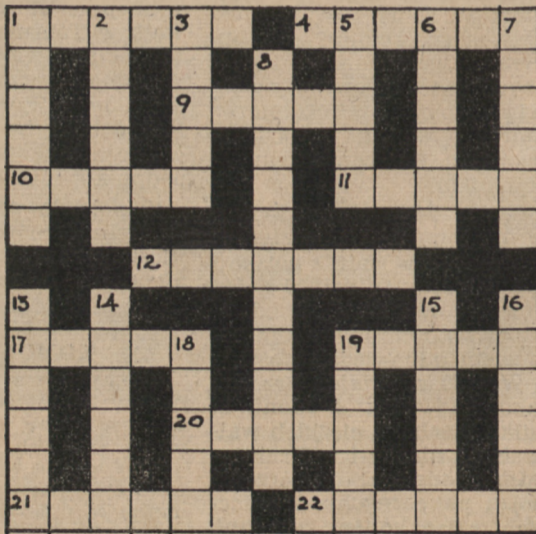
Rozwiązania należy nadsyłać do dnia 22 pa- dzienika. Jako nagrodę za trafne rozwiązanie re- dakcja przyzna w drodze losowania książkę Poli Gojawliczyńskiej: „DZIEWCZĘTA Z NOWOLIPEK”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 32.

Poziomo: Kurier, slogan, fujarka, 10. Rus, ścisak, żar, Ida NID, spa, lak, antyk, RKO, Kar- paty, kapral, szatyn.

Pionowo: Karetka, emu, lek, Nyassa, radio, do- zynki, tragarz, środa, kiosk, flisak, stypa, ponto, ara, tuz.

Nagrodę w postaci książki Jerzego Szczępań- skiego „PARTYZANCKIM SZLAKIEM” otrzymuje na podstawie losowania p. F. Bekielewski, 35 Church Hill Road, Oxford.



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 12 PRAED MEWS LONDON W.2. Telefon AMB 6879. VERTAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE. Prenumerata (z przesyłką) płatna z góry: miesięcznie 2/6; kwartalnie 7/-; półrocznie 14/-; rocznie 28/-. Niezamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca. OGŁOSZENIA: 1 cal przez 1 lam #1. W tekście 50% drożej, na pierwszej stronie 100% drożej. Za każde następne ogłoszenie tej samej treści — opust, zależny od ilości ogłoszeń. Nekrologi: 10 sh. za cal. Ogłoszenia drobne: 1 sh od wiersza. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. PRZEDSTAWICIELSTWA ADMINISTRACJI — BELGIA: Mme E. KuLakowska, 101 rue Auguste Lambiotte, Bruxelles 3. Cena numeru 3 fr. o., prenumerata miesięczna 20 fr. b. Wpłaty na adres powyższy lub na konto pocztowe C.C.P. Nr 798141. **FRANCJA:** „Libella” Libraire, 12, rue St. Louis en l'Isle, Paris IV. Cena numeru 15 fr. 8. Cena nr. pojedynczego 20 centów, pren. mies. 95 centów, kwart 2 guld. 70 centów. NIEMCY: Przedstawiciele: Antoni Stojanowski, 5050 Cass Ave., Detroit 2. Michigan, 4) St. Palczewski, 1079 N. Marshfield, Chicago 22, Illinois. Prenumerata kwartalna 1 \$, pocztą lotniczą 3 \$. SZWAJCARIA: „Veritas” Case Postale 19, Pully, 2. Cena numeru 0.30 fr. prenumerata miesięczna 1.20 fr., kwartałna 3.50 fr. SZWECJA: Redaktor Kurowski, Anggatan 6 C, Lund. Cena numeru 0.50 kr., prenumerata miesięczna 2.00 kr., kwartalna 5.00 kr. W cenie prenumeraty wliczona jest przesyłka pocztowa oraz stały dodatek p. n. „POLSKA WALCZĄCA”. Prenumerata jest płatna z góry. W sprawie cen ogłoszeń prosimy porozumiewać się z Przedstawicielami.